Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji [illegible] **2 zł. 10 gr.**
Odnoszenie do domu [illegible] gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 za prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi [illegible] mies. lub **7 zł. kwart.** (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 207. Łódź, Piątek 31 lipca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; wyjątkowe 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Pożegnanie Macdonalda w Berlinie.

Pożegnanie premjera angielskiego — Macdonalda (na prawo) z kanclerzem Brueningiem na lotnisku w Tempelhofie, skąd Macdonald odleciał do Anglji po kilkudniowym pobycie w stolicy Niemiec.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.94 — 8.95.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.09 — w płaceniu 9.07.

SENSACYJNY OBRÓT.

Po aresztowaniu dyrektora „Orbisu".

Ujawnienie drugiej afery w łódzkim oddziele.

Łódź, 31. 7. — Poza wykrytą już aferą biletów okresowych Mrowca i spólników, komisja ministerjalna wpadła na trop innej afery w „Orbisie", nie mniej sensacyjnej od pierwszej.

Główna inspekcja ministerstwa komunikacji w Warszawie natrafiła już przed pewnym czasem na

nadużycia biletowe

przez przeprowadzenie ścisłej kontroli działalności „Orbisu" [illegible] które spowodowały znaczne straty dla skarbu państwa. Nadużycia dotyczyły

biletów kolejowych i kombinowanych,

wypisywanych na t. zw. blankietach kolejowych.

Główna inspekcja ministerstwa komunikacji, przeprowadzając obecnie generalną rewizję działalności koncesjonowanego biura „Orbis", stwierdziła szereg niedokładności i nadużyć.

W związku z tem w dniu wczorajszym poza urzędującą już od kilku dni komisją kontrolną przybyli do Łodzi

inspektor ministerjalny Baczewski

oraz p. Koblewski, delegat głównej inspekcji ministerstwa komunikacji, którzy rozpoczęli swe urzędowanie od tego, iż w godzinach rannych przybyli do biura „Orbisu" i obserwowali pracę komisji kontrolującej. W godzinach wieczornych obaj panowie zjawili się ponownie w biurze „Orbis", ale tym razem w towarzystwie

przedstawicieli policji,

którzy wydali obecnym urzędnikom rozkaz natychmiastowego przerwania czynności urzędowych i przekazania wszystkich ksiąg, biletów i kasy przybyłym przedstawicielom władzy. Polecenie zostało niezwłocznie wykonane, poczem lokal „Orbisu" oraz przylegające do biura mieszkanie prywatne dyrektora biura p. Kazimierza Schirmera

zostały opieczętowane.

Dyrektor łódzkiego oddziału „Orbisu" został przewieziony do wydziału śledczego.

Rewizja w lokalu „Orbisu" oraz w mieszkaniu Schirmera trwała do późnej nocy.

ZAMKNIĘCIE ODDZIAŁU PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ.

Łódź, 31 lipca. — Sensacyjna wiadomość o aresztowaniu dyrektora „Orbisu" p. Kazimierza Schirmera, wywołała w Łodzi zrozumiałe wrażenie. W związku z powyższem władze śledcze przeprowadziły rewizję nietylko w biurze centralnem „Orbisu" przy ulicy Andrzeja, lecz również w oddziale, mieszczącym się

przy ulicy Nowomiejskiej.

W wyniku rewizyj oba lokale zamknięto i opieczętowano.

Jak się dowiadujemy, na osobie dyrektora „Orbisu" Kazimierza Schirmera ciążą bardzo poważne zarzuty, które właśnie spowodowały aresztowanie.

W dniu dzisiejszym dyr. Schirmer, — którego mieszkanie prywatne zostało również opieczętowane przez policję, zostanie przesłuchany przez prokuratora i sędziego śledczego.

Kupon na bezpłatną kolejką górską w Luna-Parku.
Patrz stronica 5-ta.

Zwierzęca zbrodnia wieśniaka.

Rozpłatana siekierą główka niemowlęcia.

!) W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych jedna z mieszkanek wsi Złotniki, gminy Dalików, w powiecie łęczyckim kopiąc pod lasem piasek, wygrzebała zwłoki 6-miesięcznego dziecka płci męskiej, będące już w stanie całkowitego rozkładu. Zaalarmowana komenda policji powiatowej w Łęczycy, stwierdziła, iż dziecko

zostało zamordowane,

a następnie zakopane w ziemi.

Wszczęte intensywne dochodzenie ujawniło sensacyjne szczegóły tego ponurego wypadku.

Jak się okazało dziecko zamordowane zostało

przez własnego ojca

niejakiego Józefa Janiaka, mieszkańca wsi Przekora, gminy Poddębice. Janiak zamożny gospodarz, w dniu 20 maja podczas sprzeczki z żoną swą Marjanną, zamordował 6-miesięcznego synka siekierą. Zwłoki dziecka zbrodniarz ukrył w pobliżu domu w gęstych krzakach. W obawie wykrycia zbrodni Janiak

więził swą żonę,

nie pozwalając jej wychodzić nawet na chwilę z domu. Sąsiadom, którzy interesowali się nieobecnością zawsze czynnej wieśniaczki, Janiak oświadczył, iż żona jest chora.

Po pewnym czasie, gdy rozkładające się zwłoki dziecka, zaczęły wydzielać okropną woń zgnilizny, Janiak w obawie by stan ten nie doprowadził do ujawnienia dzieciobójstwa, pod osłoną nocy, przeniósł zwłoki na pola odległej o 10 kilometrów wsi Złotniki, gdzie zagrzebał je w piasku.

Dzieciobójca, w krzyżowym ogniu pytań przyznał się do zbrodni. Janiaka osadzono w więzieniu w Łęczycy do dyspozycji władz sądowych.

Brünning kandydatem na premjera Prus?

Niemcy rzucają się w objęcia hitleryzmu.

Berlin, 31 lipca (Od wł. koresp.) — Przyjazd premjera Lavala do Berlina względnie do Baden - Baden nie wchodzi w rachubę w razie zwycięstwa bloku opozycji komunistyczno - nacjonalistycznej w dniu 9 sierpnia.

W dniu tym odbędzie się w Prusach

plebiscyt ludności

w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego. Wyłonienie się w wyborach większości prawicowej z udziałem hitlerowców oznaczałoby złamanie obecnej koalicji większości socjalistyczno - centrowej w Prusach.

W związku z tą możliwością rozważany jest plan objęcia przez kanclerza Brüninga również premjera rządu pruskiego.

Za cenę dopuszczenia Hitlera

do rządu w Prusach, Brüning zapewniłby sobie poparcie hitlerowców w Reichstagu, co umożliwiłoby mu ostateczny rozbrat z socjalistami.

Tajemnicze zniknięcie

dyrektora warszawskiego kina.

Warszawa, 31 lipca (Od wł. koresp.) Wczoraj wieczorem warszawski światek kino-filmowy zaalarmowany został pogłoskami o tajemniczem zniknięciu właściciela i dyrektora

kina „Pola Negri Palace",

Korsakowskiego.

Wedle tych pogłosek Korsakowski był ostatnio w wielkich trudnościach finansowych i chcąc się ratować zaciągnął u szeregu osób długi

dochodzące do 100.000 złotych.

Kino „Pola Negri Palace" zostało przez Korsakowskiego przepisane na inne nazwisko, o czem wierzyciele nie wiedzieli. Wobec tego zwrócono się do policji o przeprowadzenie śledztwa.

—::—

Wielka afera magistrácka w Łucku

Wykrycie nadużyć w miejskim wydziale budowlanym.

Łuck, 31 lipca (Od wł. koresp.) — Wielką sensację wywołało zawieszenie w urzędowaniu kierownika miejskiego wydziału budowlanego inżyniera Filipczuka i jego zastępcy Jarosława Partucha za dopuszczenie się

poważnych nadużyć.

Filipczuk i Partucha kazali sobie płacić znaczne kwoty za zatwierdzenie planów budowlanych, wydawali pozwolenia budowlane

wbrew obowiązującym przepisom

lub zmuszali klientów do oddawania im planów do wykonania, za co pobierali sute wynagrodzenie.

Praktyki te stosowali obaj od dłuższego czasu, aż stało się to publiczną tajemnicą. Ze względu na osobę inżyniera Filipczuka, afera ta nabiera sensacyjnego posmaku. Inżynier ten, będąc prezesem organizacji ukraińskiej „Ridna Chata", był niegdyś

ministrem rządu atamana Petlury

i jest znany szerokiemu ogółowi mieszkańców Wołynia.

Nieudany zamach na pociąg pośpieszny.

Dróżnik zapobiegł katastrofie.

Kowel, 31. 7. (Od wł. kor.) — Nocy ubiegłej na linji kolejowej Zdołbunow-Kowel-Warszawa dyżurny dróżnik podczas obchodu zauważył na torze wetknięty między szyny

żelazny łom.

Dróżnik odrzucił go w ostatniej chwili tuż przed nadjeżdżającym pociągiem pośpiesznym, przez co zapobiegł

niechybnej katastrofie.

Władze policyjne zarządziły śledztwo celem wykrycia sprawców zamachu

Wypadek lotniczy w Toruniu.

Tracimy jeden aparat po drugim.

Toruń, 31. 7. (Od wł. kor.) — Wczoraj wydarzył się w Toruniu wypadek lotniczy, który na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Samolot 4 pułku lotniczego,

pilotowany przez sierżanta Czarneckiego, wskutek defektu uległ zupełnemu zniszczeniu. Pilot wyszedł bez szwanku.

Na Atlantyku rojno.

Jak już donosiliśmy, wyleciały z lotniska nowojorskiego dwa samoloty w kierunku Europy. Pierwszy (po lewej stronie) z lotnikami Panghornem i Hermondem na pokładzie ma pobić niedawny rekord lotu naokoło świata; na drugim piloci Russel Boardmann i John Polando zamierzają dotrzeć do Konstantynopola.

Jak donoszą ostatnie depesze oba samoloty osiągnęły swój cel. Pierwszy samolot wylądował najpierw w Anglji, potem przybył do Berlina. Drugi wylądował w Konstantynopolu.

Trzęsienie ziemi

w Chile.

Santiago de Chile, 31 lipca. W całym kraju dało się odczuć

silne trzęsienie ziemi.

Wiele domów zostało uszkodzonych. Ofiar w ludziach na szczęście nie zanotowano.

Plenarne posiedzenie

klubu BBWR.

Warszawa, 31 lipca. Jutro o godzinie 10 rano w lokalu sejmowym odbędzie się plenarne posiedzenie parlamentarnego klubu BBWR. Posiedzenie to odbędzie się z okazji zjazdu posłów po odbiór diet. Przewodniczyć będzie prezes Sławek.

Nagły zgon

znanego adwokata.

Kraków, 31. 7. (Od wł. kor.) — W Batowicach pod Krakowem zmarł onegdaj wybitny członek warszawskiej palestry, były wiceminister spraw wewnętrznych **ś. p. Józef Kuczyński.**

Zgon nastąpił nagle wskutek anewryzmu serca w sanatorjum w którem od dłuższego czasu przebywała ciężk ochra małżonka zmarłego.

Dziesięciolecie zgonu największego śpiewaka.

Dnia 2 sierpnia r. b. mija dziesięć lat od chwili zgonu największego śpiewaka wszystkich czasów, za jakiego uważają Henryka Caruso wszyscy znawcy muzyki. Caruso pochodził jak wiadomo z Neapolu i do śmierci był przywiązanym synem swego rodzinnego grodu. Zmarł nie dożywszy pięćdziesiątki. Widzimy go na zdjęciu, dokonanem tuż przed zgonem w towarzystwie żony i córeczki.

WIZYTA ANGIELSKICH MINISTRÓW
w niemieckiej karykaturze.

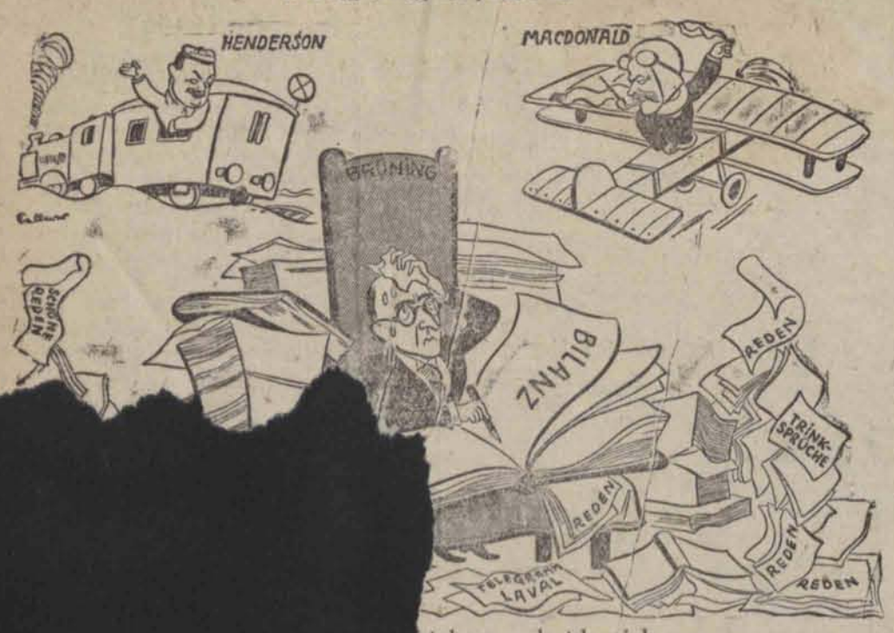

...dybym za każde pięk-
...ngielskie otrzymał nie
...ym wybrnąć z kłopotu.

...uszem Drogowym.

...utobusów zostaną czę-
...zględnione.

...wy komisja niebawem zakończy swą działalność i przedstawi rządowi swoje wnioski. Propozycje te, jak się dowiadujemy, pójdą częściowo

na linii właścicieli autobusów

i taksówek, którzy już obecnie uzyskali pozwolenie na wpłacanie ratalne tylko 1/12 części wymierzonych im opłat na Fundusz Drogowy.

...robotników budowlanych
...y za agitację komunistyczną

Warszawa, 31 lipca. W wyniku dłuższych obserwacyi w dniu wczorajszym komisarjat rządu przeprowadził rewizję w lokalu związku zawodowego robotników budowlanych i pokrewnych przy ulicy Wolskiej 6. Przy rewizji znaleziono większą ilość

materjału kompromitującego

m. in. odezwy, plany i okólniki komunistyczne. Lokal zamknięto i opieczętowano. Działalność związku zawieszono. Dokonano licznych aresztowań. Wśród robotników budowlanych komuniści mieli wpływ decydujący.

20-MILJONOWA POŻYCZKA
dla Huty Pokoju.

Katowice, 31 lipca. — Prasa niemiecka powtarza polskie informacje, donoszące o rokowaniach pomiędzy Hutą Pokoju a znaną francuską firmą Schneider-Creuzot.

Niemiecka prasa donosi, że istotnie rokowania takie się odbyły.

Huta Pokoju otrzymać ma długoterminową pożyczkę w sumie 20 miljonów zł. pod gwarancją rządu polskiego.

Wedle informacji niemieckiej, Schneider-Creuzot

nie zamierza kupić

Huty Pokoju, a tylko udzielić pożyczki.

Likwidacja szajki bandyckiej.
Śląskim włamywaczom nie poszczęściło się w Sosnowcu.

Sosnowiec 31 lipca. — Policja śledcza w Sosnowcu otrzymała wiadomość, że do Sosnowca przybyło ze Śląska

sześciu znanych włamywaczy,

którzy zamieszkali u niejakiego Leona Duka. Natychmiast na miejsce wyruszyło kilka samochodów z policją pod komendą komisarza Kardasiewicza. Przed domem Duka policja natknęła się na trzech mężczyzn, którzy szli

obładowani paczkami.

Policja momentalnie otoczyła ich ze wszystkich stron, zakuła w kajdany i przewiozła do urzędu śledczego.

Okazało się, że są to znani rabusie, Wacław Kołodziejski, Leon Duk i Antoni Włodarek z Bykowa. W paczkach bandyci nieśli papierosy, czekoladę, wędlinę i kilka butelek likieru. Artykuły te pochodziły z kradzieży „dokonanej w restauracji w Katowicach „Zdrój Pilzeński". Po drodze bandyci rozbili jeszcze kilka budek inwalidzkich,

skąd zrabowali papierosy.

W mieszkaniu przy ul. Piłsudskiego 51 policja zastała dwie kobiety, żonę Duka i Genowefę Cesarzównę, obydwie pijane. Obie również aresztowano.

Program Zjazdu legjonistów
w Tarnowie.

Warszawa, 31. 7. — Program 10-ego ogólnego Zjazdu Legjonistów polskich w Tarnowie w dniu 9 sierpnia r. b. został

ostatecznie ustalony

i przedstawia się następująco:

O godz. 6 rano śniadanie na dworcu kolejowym, o godz. 9.30 uroczysta msza św. na boisku Sokoła i uroczyste nabożeństwo w synagodze; o godz. 11 na boisku Sokoła wzlot gołębi pocztowych, przemówienia, wręczenie adresu hołdowniczego Marsz. Piłsudskiemu przez sztafetę motocyklową Związku Legjonistów z Łodzi; o godz. 12 pochód z boiska i defilada przed kościołem OO. Misjonarzy, złożenie ziemi z grobu ś. p. Króla-Kaszubskiego z Pilzna i ś. p. Kuby-Bojarskiego z Zakliczyna oraz ze cmentarza Legjonistów z Łowczówka do urny na płycie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 14 obiad w koszarach im. Chmielińskiego, o godz. 16 wyjazd do Łowczówka i Mościc, wyjazd delegacyj i złożenie wieńców na grobach śp. Króla-Kaszubskiego w Pilźnie i śp. Kuby-Bojarskiego w Zakliczynie, zwiedzanie państwowej fabryki związków azotowych w Mościcach (wyjazd specjalnymi pociągami bezpłatnemi),

zwiedzanie zabytków Tarnowa,

o godz. 21 w koszarach im. Chmielińskiego wieczerza, poczem raut w kasynie miejskiem.

Zgłoszenia, które napłynęły już do Komitetu organizacyjnego świadczą, że dziesiąty ogólny zjazd legjonistów w Tarnowie będzie bardzo liczny. Poza delegacjami krajowych okręgów Związku Legjonistów, na zjazd przybędą delegacje legjonistów z Węgier, Rumunji, Francji i reprezentanci z Ameryki. Okręg łódzki wysyła specjalną sztafetę motocyklową, która wręczy Marszałkowi Piłsudskiemu adres hołdowniczy.

Szczegóły krwawego zatargu rodzinnego.
Morderstwo i samobójstwo w stolicy.

Warszawa, 31 lipca. Wczoraj ulica Leszno w Warszawie była terenem ponurej tragedji.

Mianowicie przechodnie usłyszeli kilka następujących po sobie strzałów, w wyniku których jeden z mężczyzn padł na bruk, a drugi, strzelający, szybkim krokiem oddalił się z miejsca zbrodni.

Zaalarmowany strzałami policjant usiłował dopędzić zabójcę, który na widok munduru dobył rewolweru i

strzelił do siebie dwukrotnie,

trafiając się w prawą skroń. Osobnik ów zmarł jeszcze przed przybyciem lekarza pogotowia.

W toku dochodzeń ustalono następujące szczegóły: Władysław Opacki, lat 28, z zawodu ślusarz, pozostawał od dłuższego czasu bez pracy i zamieszkiwał

u brata swej żony,

Bronisława Wołka, urzędnika Banku Polskiego. Opacki dozorował mieszkanie, ponieważ troje dzieci Wołka bawiło na letnisku w Urlach, żona zaś przebywa w zakładzie położniczym. W ubiegły wtorek Opacki, korzystając z samotności, zabrał szwagrowi dwa garnitury i pewną sumę pieniędzy, poczem wyszedł. Wołek wróciwszy z banku

stwierdził kradzież

i nie zastawszy Opackiego w domu, powziął podejrzenie, że dokonał jej szwagier i o tem zameldował w komisarjacie policji.

Wczoraj około godz. 7-ej rano, Wołek idąc ulicą Leszno, natknął się na Opackiego, domagając się w energiczny sposób zwrotu garniturów i gotówki, a w przeciwnym razie groził szwagrowi aresztowanym. Przeszło godzinę szwagrowie konferowali, chodząc po ulicy na przestrzeni od ul. Karmelickiej do ul. Przejazd. W pewnej chwili, gdy znaleźli się przed domem nr. 22 przy ul. Leszno(!) Opacki dobył rewolweru i wycelowawszy do szwagra, strzelił,

trafiając go w twarz.

Ranny upadł, zalewając się krwią. Na widok zbliżającego się policjanta, Opacki skierował do siebie rewolwer, wystrzelił dwa razy i padł trupem. Rannego Wołka w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala św. Rocha.

Na miejsce przybyła policja III komisarjatu. Zwłoki Opackiego przewieziono do prosektorjum.

Śmierć dwu dziewcząt
pod kołami samochodu.

Z Poznania donoszą:

Trzy dziewczynki w Słupczy (Wielkopolska) w wieku od 2 do 4 lat, idąc wzdłuż ulicy Poznańskiej, dostały się przy zbiegu ulicy Paderewskiego i Poznańskiej pod autobus, kursujący na linji Gniezno-Słupcza.

Kierowca chciał zahamować, lecz — prawdopodobnie z powodu złego działania hamulca, nie mógł zatrzymać autobusu, tem bardziej, że droga prowadziła po pochyłości.

Dwie dziewczynki 3 i pół letnia Stanisława Frydrychówna i jej dwuletnia siostra Helena wpadły pod koła auta,

ponosząc śmierć na miejscu,

trzecia dziewczynka zdołała w ostatniej chwili usunąć się, dzięki czemu ocalała.

PIEGI

żółte plamy opaleniznę, liszaje, pryszcze, wągry i wszelkie inne nieczystości cery usuwa w ciągu kilku dni pod gwarancją za skuteczność

krem „ADA"

Cena słoika zł. 2.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Sterowiec „Hrabia Zeppelin" wylądował dzisiaj około godziny 6-tej po południu na lotnisku Tempelhof pod Berlinem, witany entuzjastycznie przez niezliczone tłumy publiczności.

O godzinie 8 wieczorem „Hrabia Zeppelin" wystartował z Berlina, kierując się do miejsca swego postoju we Friedrichshafen.

Ogółem „Hrabia Zeppelin", który wystartował do swej podbiegunowej podróży w niedzielę wieczorem z Leningradu, przebywał w powietrzu bez przerwy 104 godziny wyjąwszy 15 minut wodowania przy spotkaniu z łamaczem lodów „Małyginem".

(—) Przed trzema laty grono robotników zorganizowało stowarzyszenie „Samopomoc w Łodzi". Celem stowarzyszenia było prowadzenie akcji oszczędnościowej i wzajemnej pomocy wśród członków. Organizatorem a jednocześnie prezesem tego stowarzyszenia był Zygmunt Janasik. Stowarzyszenie posiadało zalegalizowany statut i liczyło około 500 członków. Janasik rozpoczął jednak gospodarkę pieniędzmi stowarzyszenia w ten sposób, iż w rezultacie nie potrafił wytłczyć się z poważniejszych kwot. Okazało się, że fundusze stowarzyszenia używał także na potrzeby osobiste. W ten sposób poszkodował on około 300 robotników, członków stowarzyszenia. W dniu wczorajszym Janasik został przez policję aresztowany.

(—) W Zoppotach utonęli w podróży poślubnej małżonkowie Arndt i Berta Gottliebowie właściciele fabryki Malinówka w powiecie łódzkim.

(—) W dniu wczorajszym do wojewody Jaszczołta zgłosił się prezydent Br. Ziemięcki i poinformował go o trudnościach finansowych w jakich znajduje się w obecnej chwili magistrat m. Łodzi w związku z dalszym zatrudnieniem bezrobotnych.

P. wojewoda biorąc pod uwagę konieczność dalszego zatrudniania robotników przy robotach miejskich, podwyższył subwencję państwową na ten cel o 60 proc. w miesiącu sierpniu.

W ten sposób groźba redukcji została zażegnana.

Nowy wojewoda lwowski
objął urzędowanie.

Lwów, 31 lipca. — Do Lwowa przybył z Łodzi nowomianowany wojewoda lwowski dr. Józef Rożniecki.

Na dworcu powitali go wicewojew. Drojanowski na czele sztabu urzędników województwa. Z dworca udał się p. wojewoda do gmachu urzędu wojewódzkiego, gdzie objął urzędowanie.

O godz. 11 przed południem przedstawili się p. wojewodzie naczelnicy poszczególnych wydziałów urzędu wojewódzkiego.

Krwawy napad w lesie.
Bandytów ujęła policja.

Łódź, 31 lipca. — Wczoraj wieczorem w lasku, należącym do folwarku Zagrody, gminy Izbica, pod Kołem, znaleziono leżącego w kałuży krwi 19-letniego Czesława Tomickiego.

Tomicki został napadnięty przez dwóch bandytów, którzy pokłuli go nożami, a następnie zrabowawszy 395 złotych zbiegli.

Zaalarmowana policja w rezultacie przeprowadzonego śledztwa sprawców napadu ujęła. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy Izbicy Kazimierz Kwiatkowski i Czesław Ciszewski. Osadzono ich w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

Poranionego Tomickiego przewieziono do szpitala.

Ofiara wymierającego środka lokomocji.

Łódź, 31 lipca. — W korytarzu domu przy ulicy Zielonej 28 został uderzony

nożem w plecy

przez nieznanego sprawcę 52-letni Wojciech Staśkiewicz, dozorca, zamieszkały w wymienionym domu. Ofierze tajemniczego napadu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na Bałuckim Rynku spadł z resorki 45-letni Wolf Szmulewicz, woźnica, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 15. Szmulewicz odniósł okaleczenia głowy oraz złamanie prawej ręki. Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Szmulewicza do szpitala.

* * *

W bójce przy zbiegu ulicy Marcina i Kwiatkowskiego odniósł rane kłutą pleców 23-letni Jan Pryn, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Krótkiej 18 na Bałutach. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę bójki do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Sprawców bójki poszukuje policja.

* * *

Przy zbiegu ulicy Zielonej i Żeromskiego został pobity 35-letni Stanisław Rogalski, murarz zamieszkały przy ulicy Wrześnnieńskiej 4. Pomocy udzieliło poszkodowanemu miejskie pogotowie ratunkowe.

Ogłoszenie.

Syndycy tymczasowi masy upadłości firmy **„M. Eisner i S-ka"** oraz **Majera Eisnera i Szulima Bialera** na mocy art. 502 K. H. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni **40** stawili się osobiście lub przez pełnomocników z dowodami, usprawiedliwiającemi ich należności do kancelarji adwokata Henryka Krukowskiego, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 80, w godzinach od 4—7 po poł. i oświadczyli, z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami, oraz aby złożyli u niego tytuły swych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. H. odbędzie się w obecności Sędziego Komisarza w dniu 17 września 1931 r. o godz. 11-ej rano w kancelarji Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi przy Placu Dąbrowskiego № 5.

Syndycy tymczasowi
(—) **Henryk Krukowski** — Adwokat
(—) **Alfred Viallet**

Dr. N. HALTRECHT
Choroby skórne i weneryczne.
Piotrkowska 10.
Przyjmuje od 1 — 3 pop. i 6 — 8.30 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 — 12 w poł.

Dr. med.
Niewiażski
powrócił
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8 — 11 i od 5 — 9 po...
W niedziele i święta od 9 — 1 przed poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Różaner
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
ELEKTROTERAPJA.
ul. Narutowicza 9, tel. 128 - 98. (Dzielna)
Przyjmuje od g. 8—10 rano i od 5—8 po poł.
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. HELLER
Specjalista chorób skórnych i WENERYCZNYCH.
UL. NAWROT Nr. 2. Tel. 179-89.
Przyjmuje do 10 rano i 4 — 8 wiecz.
W niedziele 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. med.
H. LUBICZ
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych,
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141-32.
(według starej numeracji, ul. Cegielniana 43).
Przyjmuje 8 — 10, 12 — 2 i 5 — 8 w niedziele i święta 9 — 11 rano.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
KONSTANTYNOWSKA 9. Tel. 127-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje od 12 — 2 i 5 — 7.
Od 10—11 i od 2—3 w Lecznicy, Zgierska 17.

Dr. med.
Reicher
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie diatermją. Elektroterapja.
ul. Południowa Nr. 28,
tel. 201—93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele od 9— 1 p. p.
Dla niezamożnych ceny lecznie.

Dr. med. M. GLAZER
choroby skórne i weneryczne.
Ul. ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49,
Od 12 — 2 i 7 do 8 wiecz.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
chorób wenerycznych, skóry i włosów
przeprowadziła się
— na ul. Zawadzką 14. —
Tel. 166-35.
Przyjm. od 9 do 11 rano i 3 - 8 wiecz.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 8 wieczór, od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH
PORADA 3 zł.

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIAM weksel zgubiony na 50 zł., płatny 25. 7. 31 r. Wytwórnia wafli L. Rak, ul. 11 Listopada nr. 22, na zlecenie K. Skrzydlaka.

ZABOKRZYCKA JÓZEFA, zam. Wrocławska 18, zgubiła przepustkę, wyd. z I. I. K. Poznańskiego.

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła dębowe, robota solidna, warunki dogodne, ceny niskie. Kilińskiego 160, Przedzieckt.

ŁÓDŹ, AL. KOŚCUSZKI 27, tel. 141-01, biuro „Polruch" poszukuje — poleca, gospodarstwa, domy, wille, place, lokale, parcele, mieszkania, pokoje umeblowane.

POTRZEBNI chłopcy do sprzedaży gazet, zgłaszać się, ul. Radwańska 56, m. 24, III piętro, od 16 — 18 godz.

GŁUCHOTA uleczalna. Wynalazek Eufonja zademonstrowany specjalistom. Usuwa przytępiony słuch, szum, cieknienie uszów. Liczne podziękowania. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonja Liszki koło Krakowa.

LUSTRO-tremo tanio sprzedam. Ulica 11-go Listopada 52, II piętro, m. 11.

POTRZEBNA dziewczyna do kuchni. Bufet „Resursy", Kilińskiego 123.

WYMARŁA WENECJA.

LIDO W LIPCU.

Wyklęte radjo.

Wenecja, w lipcu.

Plac św. Marka, najpiękniejsze miejsce zborne świata, w pierwszych dniach lipca nie cieszyło się dotychczasową frekwencją cudzoziemców. Słyszy się przeważnie język włoski, właściwie na rzecze weneckie, którem posługują się tutaj nawet w sferach najwytworniejszych, jakkolwiek większość inteligencji tutejszej doskonale włada obcemi językami.

Piękność i elegancja wenecjanek

uderza na każdym kroku. Spotyka się wiele prześlicznie ubranych kobiet w pięknych, wielkich kapeluszach. Na Lido prócz modnych dziś wszędzie pyjam widuje się także wiele kostjumów z surowego jedwabiu w różnych kolorach. U pewnej siwowłosej Amerykanki zauważyłem

polakierowane na czerwono

paznogcie u nóg i tatuowane przedudzia lecz nie mogę powiedzieć, by mi to przypadło do gustu.

Na Lido spotyka się w bieżącym roku przeważnie publiczność włoską. Rodziny z Wenecji wynajmują tutaj namioty na plaży hoteli des Bains lub Exelsior i spędzają w nich całe dni. O zmierzchu wracają do Wenecji, a większe i mniejsze parostatki (vaporetti) są zawsze przepełnione wieczorem.

Najpiękniejszą plażę posiada Excelsior, dlatego, że w tym hotelu panuje największe ożywienie. Dzięki temu, gdy całe towarzystwo po drugiem śniadaniu zabawia się w hotelu, plaża jest zupełnie pusta, jak również i wieczorem pod czas poobiedniego dancingu. Pomost prowadzi daleko na morze i można tutaj w zupełnej samotności słuchać muzyki jazzowej, dolatującej z hotelu, a w przerwach napawać się szmerem fal.

Niedawno w Excelsior zmieniono dekorację sali dancingowej, ozdabiając ją różnemi efektami świetlnemi. W ciepłe wieczory produkcje artystów kabaretowych odbywają się na dworze i tańczy się także pod altanami róż.

Otwarcie lokalu „Chez-vous" jest zawsze uroczystością dla mieszkańców Wenecji. W tym roku musiano przesunąć datę otwarcia z powodu zgonu księcia Aosta, i arystokracja włoska dotąd jeszcze nie uczęszcza na zabawy z tańcami. Książe Aosta należał do osobistości najbardziej popularnych i lubianych we Włoszech. Przy ujmującej powierzchowności odznaczał się także zaletami ducha. Obecny książę Aosta, dawniejszy książę Apulji, starszy syn zmarłego mieszka z małżonką w Miramare. Dlatego zamek został zamknięty dla zwiedzających.

Chwilowo teatry i opera są zamknięte w Wenecji, ale w Trieście odbywają się przedstawienia operowe

na scenie otwartej.

Na placu św. Marka stale odbywają się słynne koncerty orkiestry miejskiej. Zwraca uwagę, że w Wenecji nigdzie nie słyszy się radja i że niema tu sklepów z aparatami radjowemi. Wiele osób zakłada sobie radja tylko na wsi.

Samolotem przeleciałem nad kanałem Grande z jego gondolami, nad warsztatami okrętowemi w Monfalcone, zamkiem Miramare. Doznawałem przykrego wrażenia, gdy hydroplan obniżał lot swój, dolatując do Triestu. Używałem wielu środków lokomocji podczas mej podróży do Włoch: ekspresu, statku, łodzi motorowej, auta, gondoli i samolotu... Uważam, że przy księżycu jest najprzyjemniej na mostku kapitana na okręcie na morzu, a w słońcu w samolocie nad morzem.

Mal.

Burzenie przestarzałych fortów niemieckich.

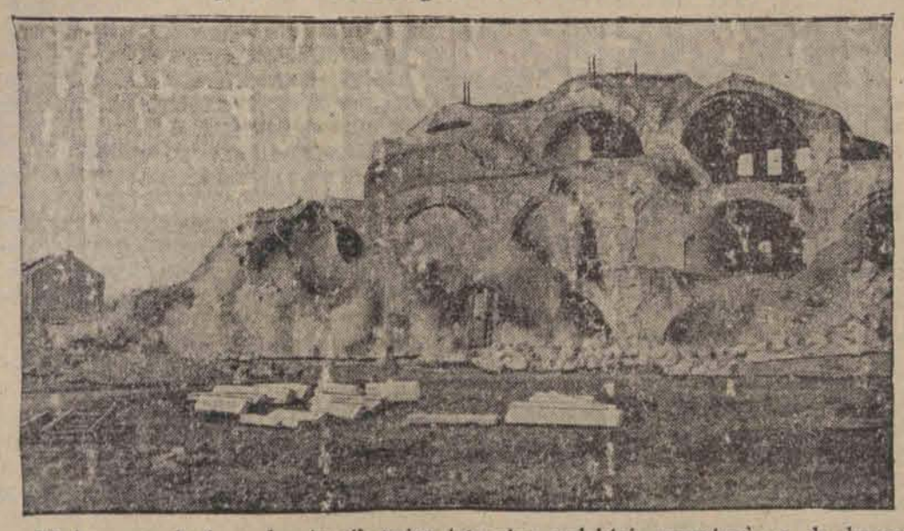

Wobec zupełnej modernizacji twierdzy w Kistrzyniu, leżącej niedaleko od granicy polskiej, przystąpiono do burzenia starych fortów, które nie przedstawiają już żadnej wartości bojowej.

Sekta czcicieli szatana

istnieje po dziś dzień w Iraku.

Ciekawa sprawa rozpatrywana była onegdaj na posiedzeniu angielskiej Izby Gmin. Chodzi o to, że Anglja ma zamiar w najbliższym czasie zrzec się mandatu, który piastuje dotychczas w Iraku, a wówczas mniejszości w tym kraju znalazłyby się w trudnem położeniu. Do mniejszości tych należy między innemi

sekta Yezydów,

którzy są niczem innem jak czcicielami szatana.

Jeden z posłów, sir Samuel Hoare, były minister lotnictwa, miał sposobność poznać te sektę podczas swej bytności na wschodzie. Twierdzi on, że to ludzie spokojni i pracowici. Wierzą, że arka Noego osiadła w górach ich kraju i czczą szatana pod mianem Anioła-Pawia. Starają się żyć w zgodzie z sąsiadami, czego nie można powiedzieć o innych mieszkańcach Iraku.

Jeden z posłów, dr. Shiels, zaznaczył, że Arabowie, którzy w Iraku stanowią większość, są bardzo tolerancyjni, co daje gwarancję, iż mniejszości narodowościowe i wyznaniowe jak Yezydzi, Kurdowie, Asyryjczycy i żydzi będą mieli zupełną swobodę wykonywania swych praktyk religijnych.

„Wyznawcy szatana" są prawdopodobnie potomkami dawnych wyznawców mazdeizmu czcicielami ognia.

—::—

Ostatni pomnik przedwojenny

zniknie z oblicza Moskwy.

Jak donosi „Krasnaja Gazeta" w Moskwie na „Placu Czerwonym" przystąpiono do usuwania ostatniego pomnika, wybudowanego na cześć rosyjskich przedrewolucyjnych bohaterów narodowych,

Mnina i Pożarskiego.

Pomnik ten, znany w całej Rosji, stoi na „Placu Czerwonym" naprzeciw mauzoleum Lenina.

Ciekawem jest, że przez długie lata pomnik ten zachowano a dopiero obecnie zdecydowali się komuniści pomnik ten usunąć.

Najwspanialszy okaz

psiej wystawy w Paryżu.

W Paryżu na terenie Wystawy Kolonjalnej otwarto międzynarodową wystawę psów, na której można oglądać najwspanialsze okazy psiego rodu.

Główną atrakcją wystawy jest olbrzymi pies z góry św. Bernarda, zapewne nie mający równego sobie pod względem wzrostu i wagi.

Ten fenomenalny „bernardyn",

waży 103 kilogramy.

nie jest jednak bynajmniej zapasiony, a tylko niezwykle muskularny.

Pies należy do pewnej rodziny belgijskiej. Kiedy go na linie prowadzono do sali wystawowej, szarpnął się i przewrócił swego pana oraz jego żonę i dziecko.

Uczczenie cichej zasługi.

Skromny ekspedjent gości króla Jerzego.

Na przyjęcie, urządzone w angielskim pałacu królewskim w Buckingbarrie, został też zaproszony pewien ekspedjent z maleńkiego sklepiku w Derby, Artur Barlow. Zaproszenie nastąpiło na skutek

osobistego życzenia króla

angielskiego, który oświadczył, że koniecznie musi poznać owego skromnego ekspedjenta.

Artur Barlow przed kilkoma laty ciężko zaniemógł. Umieszczono go w szpitalu w Derby. Nie bacząc na to, że Barlow nie miał pieniędzy na zapłatę kosztów kuracji, lekarze i siostry w szpitalu okazali mu niezwykle zainteresowanie i czynili niemal wszystko, by uratować niebezpiecznie chorego.

Gdy Artur Barlow został wypisany ze szpitala, złożył przysięgę, że

zaofiaruje 1.000 funtów szterlingów

na rzecz szpitala. Wkrótce zorganizował on koncert, który dał mu 100 funtów czystego dochodu. Po pierwszym koncercie na rzecz szpitala nastąpił drugi, trzeci i t. d., aż zebrał nie tysiąc, jak obiecał, lecz dwa tysiące funtów szterlingów.

Szpital, w dowód wdzięczności wybrał go honorowym przewodniczącym swej administracyjnej rady. Ekspedjent odtąd cały swój wolny czas poświęcał rozwojowi szpitala.

Gdy Artur Barlow otrzymał zaproszenie do pałacu był w wielkim kłopocie. Zaproszenie było na jego imię i żony. Razem udać się do pałacu nie mieli możności. Pieniądze, zebrane na wypoczynek letni, wystarczyłyby

tylko na uszycie fraku dla Barlowa,

albo balowej sukni dla jego żony. Wkońcu postanowili, że Artur Barlow uda się sam do pałacu. Żona ekspedjenta, bardzo zdenerwowana, odprowadziła swego męża na dworzec.

Ekspedjenta oczekiwali przy wejściu do pałacu księżna Wiktorja i minister pracy Thomas. Thomas przedstawił Barlowa królowi, który serdecznie uścisnął mu rękę.

—o::o—

Fenomenalna magiczka.

Zdumiewające sztuczki czternastoletniego podlotka.

Czternastoletnia Roberty Byron z Filadelfji zgłosiła się niedawno do znanego klubu magików w Londynie, do którego tylko najpierwszorzędniejsi prestidigatorzy i mistrze białej i czarnej magji mają przystępy z zamiarem zaprodukowania swej sztuki

przed doborowem gronem ekspertów.

Onegdaj odbyło się posiedzenie klubu magików, na którym popisywała się młoda czarnoksiężniczka. Kunszt jej wzbudził najwyższy podziw w audytorjum, a co więcej mimo, że wszyscy biorący udział w seansie, z długiej praktyki własnej znają wszystkie najprzemyślniejsze tricki tego rodzaju —

nie mogli zupełnie odgadnąć,

w jaki sposób Roberta Byron dochodzi do swych zdumiewających rezultatów.

M. in. dziewczynka zaprezentowała obecnym wazon napełniony zwykłą ziemią kompostową. Wszyscy mieli w rękach wazon i kontrolowali dokładnie jego zawartość. Następnie wzięła go do ręki dziewczynka i po kilku magicznych poruszeniach rąk i zaklęciach, z wazonu wyrósł na oczach widzów wspaniały na metr wysoki

krzak różany,

pokryty bujnem kwieciem. Inny eksperyment polegał na tem, że na zapowiedź dziewczynki obecni znajdowali w kieszeniach kule bilardowe, papierośnice i inne przedmioty, których tam przedtem nie było. Na nowe skinienie czarodziejki przedmioty te znikały w tak zagadkowy sposób, w jaki się przed tem ukazały.

Produkcje młodej magiczki są nie tylko frapujące ale także bardzo liczne. Sięgają one również w dziedzinę

tajemniczej wiedzy fakirów indyjskich.

Na odbytej po seansie konferencji, wszyscy obecni przyznali, że nie mogą dociec, w jaki sposób dziewczynka wykonuje swoje sztuki. Ona jednak okrywa je zasłoną tajemnicy, przyznając jednak, że polegają one tylko na pomysłowości i zręczności. Jest to dawno już nie widziany fenomen w świecie prestidigitatorskim.

Piękna toreadorka.

Niezwykła karjera młodej dziewczyny.

W obecnych czasach, kiedy wszystkie zawody mężczyzn szturmem zdobywają kobiety, odczuwano brak — szczególnie w Ameryce —

kobiety toreadorki.

Dziś już — jak donosi prasa amerykańska — Ameryka Południowa posiada swoją „toreadorkę" w osobie 17-letniej Marji Alguin Garcia, zwanej w Rio Grande „Cordobesita" którą uważają za „jedyną toreadorkę na świecie".

Jako córka słynnego torera okazywała od dzieciństwa wielkie zdolności i pociąg ku „tauromachji", to też wkrótce osiągnęła niezwykłą sprawność w posługiwaniu się „espadą". Karjerę swą rozpoczęła,

mając lat 13

i do dziś dnia brała udział w 200 korridach, zabijając 75 byków. Posiada nadzwyczajną odwagę i sprawność, z jaką zanurza szpadę w kark swych ofiar. Ponieważ ze względu na młody wiek, uważana jest jeszcze za „nowicjuszkę" w zawodzie, walczyła dotąd jedynie przeciw bykom o odłamanych rogach — wkrótce jednak wstąpi w szeregi wielkich „matadorów". „Cordobesita" w swem życiu prywatnem, to

piękna smukła dziewczyna,

marząca o sławie i złocie oraz zamążpójściu za pięknego torera.

—:-:-:—

André Armandy. Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść. 21)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Towarzyszu, schodzisz z szyn! — zaopinjował Machwurth żałośnie...

Jak byk, który nie widzi już zapory, stanął nagle osłupiały. I na widok ich zasmuconych warzy oczy jego stały się znowu ludzkie. Otrząsnął się:

— Co mi się stało?... Tak, masz rację, mówię od rzeczy.

A gdy Biloxi uradowany tem wyznaniem, wracającem mu przyjaciela, obwiniał słońce, Deucalion dodał z ponurym uśmiechem:

— Nie, słońce tu nie zawiniło, lecz zapomnij o tem, co powiedziałem.

Biloxi chwycił bez urazy podaną mu rękę:

—Mój stary, Deucalionie!...

— Tak... dziękuję. A teraz zaśnijcie i nie zajmujcie się mną. Dobrze?

Aż do wieczornego posiłku leżał w słomie pogrążony w myślach z wzrokiem utkwionym nieruchomo w ścianę.

IV.

Pozostawili warcie udekorowany proporczyk, zabrali swój kapitał trzystu franków, oraz przepustki do północy dla ulokowania go i udali się najprzód na pocztę, aby przesłać rodzinie Machwurtha telegram zawiadamiający o „uniewinnieniu oskarżonego".

Po spełnieniu tego elementarnego obowiązku —trzeba brać pod uwagę przyszłe potrzeby — poddali pod głosowanie kwestję spędzenia wieczoru.

Pomimo, iż sam tylko był tego zdania, Deucalion wymógł jednak, że spędzą chwilę w jednej z wielkich kawiarń Casablanki.

— Dziwna myśl — zauważył Machwurth, który osobiście wolał wąskie uliczki dzielnicy krajowców — tam przynajmniej, gdy dął wiatr, można było rozkrzyżowawszy ramiona, oprzeć się o mur — lecz jeśli się to Deucalionowi podoba...

Ten przyjął to ustępstwo jako rzecz mu należną, nie dziękując. Najwidoczniej był pochłonięty upartą myślą. Na pytanie podoficer spahisów wskazał mu Savoy.

— Plac Francji, bulwar Amady i prosto Tylko zuchy, jeśli chcecie sobie przepłukać gardła, to za wysokie progi! chyba, że zanim tam dojdziecie, wyrosną wam galony. Podczas pobytu ministra mają tam wstęp tylko oficerowie.

— Zobaczymy — odrzekł uparcie Deucalion.

Pociągnął ich za sobą.

Plac Francji w Casa mieści się w środku miasta, wszystkie większe ulice tam się zbiegają. Świeżo wycudowany gmach Savoy'u naśladował wspaniałe hotele europejskie.

Na tarasie niezliczone stoliki i krzesła były wszystkie zajęte. Widząc przeciskających się pomiędzy niemi czterech legjonistów, strzelec o ciemnej twarzy zastąpił im drogę:

— Niema tu miejsca dla żołnierzy.

Druzgocącem spojrzeniem Deucalion przygwoździł go do miejsca i poszedł dalej Maitre d'hôtel podszedł do nich:

— Mocno żałuję, panowie, sala jest przepełniona. Zresztą podczas pobytu ministra, wstęp do kawiarni jest wzbroniony...

Deucalion odsunął go ramieniem.

— Czekają tu na nas.

Olbrzymia kawiarnia była przepełniona. Wiaderka pokryte szronem połyskiwały na stołach. W zacisznym kącie urządzony był bar. Stało tam kilka wysokich stołków jeszcze nie zajętych. Deucalion skierował się ku nim bez najmniejszego wahania.

Biały barman ze złotemi zębami obejrzał zgóry czterech legjonistów. Deucalion zamówił tonem nie dopuszczającym sprzeciwu:

— Cztery Martini wytrawne.

Usłużny barman potrząsnął **shakerem.** Nalał zawartość do czterech bombiastych kryształowych kieliszków, gdy nadszedł zarządzający, zmieszany i zdziwiony:

— Panowie... proszę mi wybaczyć... to przykra omyłka... nie należało...

— Wiem! — odparł Deucalion, upijając z kieliszka. Zwrócił się do barmana i rzekł:

— Powiedziałem: wytrawne: za wiele wermuthu a za mało dżynu.

Czarny zarządzający poruszał rękoma, niby pingwin świadomy swojej niemocy.

— Słomki — rozkazał Wołogin który po obliczeniu następstw zastosował się do otoczenia.

Machwurth nabrał apetytu i począł jeść kanapki z czesterem a Biloxi bardziej nieśmiały gryzł goździki .

Zarządzający zniecierpliwił się:

— Panowie proszę wyjść.

— Nie płacąc? — zapytał sarkastycznie Deucalion.

Tego było już za wiele. Zarządzający oburzony zawołał portjera:

— Niech ktoś pójdzie po patrol!

Panując nad sobą Deucalion chwycił go za ramię:

— Kanaljo! — szepnął mu w ucho — kimbyś był żeby nie my?

Lekki na początku hałas wzmagał się i doszedł do stolików! — Wszyscy jednakowi! — Pijani, do licha! — Niepojęte! — Niech pani powie, nie do wytrzymania! — Proszę sobie wyobrazić, kochana pani, że w Bordeaux, w Chapon Fin, w 1915 roku...

Deucalion nasrożony zwrócił się w tę stronę. Ostre, jak bat siekące słowa zamarły mu na ustach. Pułkownik D..., z pobłażliwym uśmiechem pod wasem zbliżał się do nich.

— Ach! spotykam was znowu, chłopcy! To wy wszczynacie ten hałas?

Zarządzający nabrał odwagi :

— Panie pułkowniku, powiedziałem im przecież...

— Tak, tak, wiem o tem.

Zwrócił się do osób siedzących przy pobliskich stolikach, jakby się tłumacząc:

— To są legjoniści, panie pozwolą, nie prawdaż?

Czyż można sprzeciwiać się oficerowi, tak grzecznemu, uchodzącemu w dodatku za prawą rękę marszałka? Szmer z początku nieprzyjemny zmienił się na przychylny: „Legjoniści! Doprawdy? Opowiadają o nich straszne rzeczy! Dzielni ludzie! — Proszę powiedzieć: dzielni żołnierze. — Marszałek mówił mi onegdaj... —Tak, tak mówił mi to także: po śmierci jednego z nich krążownik duński przybył po jego trumnę — książę krwi, moja droga! — Powiadają, że arcyksiążę..."

Pułkownik przemawiał tymczasem półgłosem do Deucaliona:

— Nie piliście, nieprawdaż?

—To nasz pierwszy kieliszek, panie pułkowniku.

— Więc proszę mnie zrozumieć, wypijcie i idźcie gdzie indziej .

Upokorzony Deucalion zwiesił głowę. Pułkownik położył mu rękę na ramieniu, rozkazując barmanowi :

— Jeszcze jeden Marini dla mnie.

Potem rzekł łagodnie półgłosem:

— Zostańcie, kim jesteście —a ich pozostawcie kim są. Krępujecie ich i oni was krępują.

(C. d. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Jakkolwiek t. zw. odstępne zabronione jest przez ustawę i w wielu miastach dawno już o niem zapomniano, w Warszawie utrzymało się ono jeszcze do dziś dnia. Ostatnie redukcje płac urzędniczych wywołały jednak na rynku mieszkaniowym olbrzymi spadek cen mieszkań, czyli odstępnego. Dziś za mieszkanie trzypokojowe w centrum miasta płaci się najwyżej 6.000 zł. podczas gdy jeszcze rok temu cena ta dochodziła do 10.000 zł., a dawniej była jeszcze wyższa. Jeszcze bardziej obniżyły się ceny na mieszkania większe. Na mieszkania wielkie, od 7 pokoi poczynając brak jest wogóle nabywców. To też sytuacja w Warszawie upodabnia się coraz więcej do innych wielkich miast w Europie, w których wielkie komfortowe mieszkania stoją pustkami. Sytuacja w Warszawie spowodowana została redukcją płac urzędniczych. Dziesiątki rodzin urzędniczych odstępuje swe mieszkania, przenosząc się do miejscowości podmiejskich gdzie nie potrzebuje płacić odstępnego i czynsz jest niższy niż w Warszawie. Drugim powodem spadku cen mieszkań są pogłoski o zniesieniu ochrony lokatorów.

* * *

W magistracie odbywają się narady wice-prezydenta Szpotańskiego z dyrektorami teatrów miejskich w celu znalezienia ostatecznego wyjścia w dziedzinie gospodarki teatralnej. Chodzi o to, że decyzja musi zapaść już w dniach najbliższych, albowiem od 1 września rozwiązuje się stosunek najmu pracy pomiędzy magistratem a pracownikami teatralnymi. Sfery artystyczne chciałyby już wiedzieć, co ich oczekuje. W kołach artystycznych wysuwane są projekty utworzenia spółdzielni, o ile nowe warunki miasta będą do przyjęcia. Należy się przeto spodziewać, że już w najbliższych dniach pracownicy teatrów miejskich dowiedzą się o tych planach, z jakiemi prezydjum magistratu wystąpi na plenum zarządu miasta.

* * *

Zakład oczyszczania miasta polewa ulice w miarę potrzeby dwa, trzy i cztery razy dziennie. Nawet w razie chwilowego deszczu i szybkiego wysychania nawierzchni ulic, jezdnie są w ciągu dnia polewane. Mimo chmurnych ostatnio dni, do polewania ulic nie są zużywane mniejsze ilości wody, niż dotąd. Dotyczy to jednak tylko ulic o ulepszonej nawierzchni, któremi opiekuje się zakład oczyszczania miasta, albowiem, jak zauważono, dozorcy domowi, obowiązani polewać ulice o ostrych brukach, czynią to nader rzadko i najczęściej dopiero pod presją funkcjonarjuszów P. P.

* * *

W ciągu ostatniego tygodnia przywieziono do Warszawy na rzeźnię 765 sztuk bydła rogatego, zabito zaś 745, cieląt napędzono 622, zabito 614, wieprzy 2457, zabito zaś 2324. Przywieziono poza tem z prowincji 1691 ćwierci wołowiny, 13080 cielęciny, 527 baraniny, 3547 wieprzowiny. Naogół daje się zaobserwować znaczne zmniejszenie konsumcji mięsa w Warszawie.

* * *

W Warszawie bawiła wycieczka nauczycieli i nauczycielek (53 osób) z Finlandji, na czele z wybitnym pedagogiem fińskim, p. Wirtanem. Goście zwiedzili zabytki Warszawy, kilka szkół powszechnych i gimnazjum im. Batorego.

KRATECZKI.

Letnie nastroje.

Skradziony garnitur.

— Niech pani otworzy, to wejdę.

— Mam kolor.

— To czekam do zdrowia.

To jest poker, a raczej jeden z nierzeczowych djalogów przy pokerze. A poker to jest letnisko. Chociaż bowiem ludzie grają w pokera również i w mieście, to nigdy jednak i nigdzie gra ta tak nie kwitnie jak na podmiejskiem letnisku, gdzie pozbawione w ciągu całego tygodnia mężów żony szaleją z nudów i od rana do nocy grają w pokera. Ta plaga wiejska, przy której **stale się** szuka „piątej ręki", gdyż **poker w** czwórkę jest „nudny" (tak **jakby w pięć** „rąk" nie był nudny) połączona jest z inną jeszcze plagą: rozumowaniu o służących. Cały czas gry przeplatany jest nieustającą rozmową o tem, że Józefowa powiedziała do Antosi, że odejdzie bo jej pani jest **chytra**, a Marysia byłaby doskonałą **służącą** tylko mało mówi, czego jej pani nie lubi. Kasia jest brudna a Stefcia łakoma.

Moja pani, **niech** pani sobie wyobrazi, że u mojej Julci znalazłam w sienniku jajko!

— Żartuje pani!

— Zupełnie serjo! Świeżutkie jaja, które kupowałam w piątek w Aleksandrowie na targu po złotych pięćdziesiąt mendel. Taki to łazuch z mojej Julci! Jakbym jej żryć żałowała!

— Moja pani, każda to wyciruch i łakomczuch. Jak trochę kompotu z obiadu **zostanie, to pani myśli, że moja zaraz nie zje.**

Gdy już wszystkie wady i zalety wszystkich służących zostały omówione, pięć minut komentuje się cudowny wypadek, że Renia „kupiła" na dwa asy asowego fula, a Stefa zrzuciła się ze „strita" i dokupiła „kolor". I znowu, dla odmiany parę godzin pogawędki o sukniach, o jakiejś „cudownej" krawcowej Maszkowskiej i znowu poker, poker i poker...

KRADZIEŻ.

Regina Sabela ukradła z mieszkania Heleny Krysiak garnitur męski wartości zł. 150. Sąd Grodzki skazał Reginę Sabela na 3 miesięce więzienia. Fakt ten niema nic wspólnego z tem, o czem pisałem powyżej, to prawda. Ale jest lato, są letniska i jest poker, który przecież dominuje ponad wszelkiemi innemi sprawami życia codziennego. I ostatecznie co nas w gruncie rzeczy obchodzi Regina Sabela? Ukradła, została ukarana i sprawa załatwiona.

Jerzy Krzecki.

Nie czyńcie eksperymentów ze zdrowiem!

„OLLA" PRZEZERWATYWY

Nie dajcie się na nie innego rzekomo równie dobrego namówić „OLLA" to marka wypróbowana w ciągu dziesiątków lat.

Także antyseptycznie spreparowane

WOJNA O ZAPACHY.

Zatarg dwóch pasażerów przed sądem.

Z Warszawy donoszą:

Pan Benich Kukiełka z Otwocka jechał do stolicy załatwić kilka ważnych interesów. Ponieważ śpiesząc się na kolej nie zdążył zjeść śniadania kupił sobie w wędliniarni wołowej kiełbasy zaprawianej czosnkiem z pewną przesadą.

Zdobywszy miejsce w przeładowanym przedziale p. Benich wydobył z kieszeni kiełbasę, pokroił na kawałki i smokając z zachwytem, począł zajadać świetny produkt otwocki.

Czosnek zawarty w kiełbasie parował gwałtownie wypełniając swym aromatem szczelnie cały przedział.

Tak się nieszczęśliwie złożyło, że naprzeciw p. Kukiełki usadowił się p. Izydor Kalinowski, człowiek

chory na zawroty głowy

i mdłości, a co zatem idzie zdecydowany wróg czosnku.

Pan Kalinowski patrząc na pożywiającego się Kukiełkę i oddychając jego wołową kiełbasą, cierpiał straszliwie. Zatykał nos i czekał aż p. Benich skończy ucztę.

Moment ten zbliżył się wreszcie — amator czosnku skończył kiełbasę, wyrzucił przez okno papier, przymknął oczy i w kontemplacji oddał się trawieniu. Jednak czosnek umieszczony w nim dawał znać o sobie. Regularnie co dwie minuty wstrząsał wątłą postacią p. Kukiełki, z którego ust dobywało się jednocześnie

melodyjne... „bekanie".

Tego p. Kalinowski miał dosyć. Korzystając z obecności konduktora, zażądał niezwłocznego usunięcia z przedziału wonnej Kukiełki.

— Na jakiej podstawie? Służbowo zapytał funkcjonarjusz kolejowy.

— Na podstawie tego oto rozporządzenia ministra komunikacji! Tu rozłoszczony pasażer odczytał umieszczoną w przedziale tabliczkę:

„Zabrania się pod odpowiedzialnością sądową przewozić w wagonie materjały wybuchowe, łatwopalne,

żrące i cuchnące".

— A to jest właśnie taki żrący i cuchnący materjał, z którego bucha czosnek! — dodał wskazując na Kukiełkę.

P Benich dotknięty do żywego wrzasnął:

— Obliczaj się pan ze słowami, kogo pan za materjała nazywasz? Czosnek się go nie spodoba, dla pana pójdę zjeść na śniadanie fiksatuar?!

Intensywne beknięcie przerwało p. Kukiełce dalszy ciąg przemówienia. Ale już w Wawrze dyskusja przybrała taką formę, że po przybyciu na dworzec Gdański obaj przeciwnicy zażądali

spisania protokółu.

W wyniku odbyła się sprawa w sądzie grodzkim, gdzie p. Kukiełka domagał się ukarania p. Kalinowskiego „za tego materjała". Jednak wobec wzajemności późniejszych obelg, sędzia postanowił żadnej kary nie wymierzać.

Zlikwidowanie bandy przemytniczej.

Aresztowano 6 osób.

Z Wilna donoszą:

Władze K.OP-u wpadły ostatnio na trop doskonale zorganizowanej szajki przemytników, która od dłuższego czasu operowała na pograniczu polsko-litewskiem

w rejonie Oranji.

Olkienik i Druskienik. Jak stwierdzono banda ta zdołała już przeszmuglować przez granicę ogromną ilość kontrabandy, którą zbywała przeważnie w Wilnie.

Aresztowano ogółem 6 osób, na czele z Mowszą Sznajderem, hersztem bandy, oficjalnie trudniącego się handlem i właściciela sklepu w miejscowości pogranicznej Kalety.

Zlikwidowanie tej bandy przyczyni się w sposób wydatni do sparaliżowania akcji przemytników na pograniczu litewskiem.

Złote ruble w sianie.

Zuchwały napad bandytów.

Wieś Osuchy pod Brześciem była onegdaj widownią bezczelnego napadu bandyckiego.

Oto po ukończeniu prac dziennych, mieszkaniec tej wioski, Jan Krzeszycha legł na spoczynek na brogu siana i po chwili **zapadł w twardy sen.**

Około północy został przebudzony gwałtownem szarpnięciem.

Wokół niego stało trzech nieznanych, uzbrojonych w karabiny osobników, którzy pod groźbą utraty życia, zażądali od przerażonego napadem Krzeszycha wydania posiadanych pieniędzy oraz weksli.

Gdy napadnięty usprawiedliwiał się, że pieniędzy nie posiada, na głowę i ramiona jego posypały się bolesne razy, wymierzone kolbami karabinów.

Następnie bandyci porzuciwszy nieprzytomnego Krzeszycha zaczęli przetrząsać siano.

W czasie poszukiwań natknęli się

na ukryta pod sianem komorę,

z której zabrali 65 rubli w złocie oraz 320 zł. w monetach srebrnych.

Niezwykłe nabożeństwo we Lwowie.

100 chorych na noszach.

Ze Lwowa donoszą:

Dzięki niezmordowanym zabiegom i szlachetnej inicjatywie

zasłużonego opiekuna chorych,

ks. Rękasa odbyła się zkolei druga Mszą św. w kościele OO. Bernardynów. Organizacją Mszy św. zajął się Komitet Pań przy współudziale przeora O. Szepelaka.

O godz. 8 rano zwieziono do kościoła OO. Bernardynów chorych, których przybyło razem 105, z tego 24 ciężko chorych. Zwożono ich autami i karetkami, których życzliwie dostarczyło miasto, — wojsko, Pogotowie Ratunkowe i osoby prywatne. Razem powozów i aut na ten cel przeznaczonych było 15. Chorzy mieli numerowane miejsca w kościele, ciężko chorzy

leżeli na noszach

w głównej nawie. Chorzy przybyli z całego Lwowa, z przedmieść, a nawet z poza Lwowa, bo z Sokolnik i Suchowoli.

O godz. 9 rano rozpoczęła się śpiewana Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, poczem odbyła się adoracja, wspaniałe i porywające kazanie wygłoszone przez ks. Rękasa i procesja wśród chorych. Przed każdym chorym zatrzymywał się ks. infułat Czajkowski i błogosławił go Najświętszym Sakramentem. Cała uroczystość

niezwykle podniosła i piękna

przeciągnęła się do 2 po poł., poczem chorych rozwieziono do domów.

W kościele chorzy otrzymali trzykrotny posiłek, a mianowicie po Komunji św. czarną kawę i wino, następnie śniadanie (białą kawę i bułkę), a po procesji barszcz, jarzyny i kompot. Posiłek rozdawały panie z komitetu. Przez cały czas funkcjonowało w kościele siedmiu lekarzy z dr. Niementowskim i dr. Barthem na czele, którzy w razie potrzeby nieśli chorym doraźną pomoc.

Cała organizacja była bez zarzutu. — Należy podnieść to z najwyższem uznaniem, jak wogóle podnieść piękną i szlachetną inicjatywę, wynikającą z ducha prawdziwego miłosierdzia chrześcijańskiego. Dodać należy, że koszta Mszy św. pokryto z ofiar publicznych, które składali ludzie nawet najubożsi.

Waśń między szwagrami

zakończona zbrodnią.

Z Brześcia donoszą:

Wieś Szyce, pow. brzeskiego, była onegdaj widownią krwawych zajść.

Tłem ich były stałe nieporozumienia na tle majątkowym, kończące się częstokroć

zajadłemi bójkami

między właścicielami sąsiadujących zagród — szwagrami Antonim Piotrowskim i Bazylim Turakiem.

Przed paru dniami Piotrowski z natury zawadjaka i kłótliwy wszczął spór z innym swym sąsiadem, Danielukiem, co do wyznaczenia granicy pola. Kłótnia ta po chwili zamieniła się w bójkę.

Turak w owym czasie budował wpobliżu chlew i gdy zauważył doskakujących do siebie sąsiadów, podążył w stronę zwaśnionych, trzymając siekierę w ręku.

— Trzymaj Piotrkowskiego — zawołał on do Danieluka — ja zaraz z nim skończę.

Piotrowski, widząc grożące mu ze strony Turaka niebezpieczeństwo, wystrzelił na postrach w rewolwer w górę.

Turak, nie zważając na to, podbiegł do znienawidzonego szwagra i

ostrzem siekiery ugodził go

w okolicę kręgosłupa. Piotrowski, padając na ziemię zdążył raz jeszcze wystrzelić do Turka, raniąc go w policzek.

Piotrowski, przewieziony do szpitala w Brześciu, zmarł nazajutrz, nie odzyskawszy przytomności.

Mordercę, który twierdzi, że nie chciał mordować swego szwagra, a tylko go „nastraszyć", osadzono w więzieniu.

Teatr-Rewji „ZŁOTA KACZKA"
w ogrodzie przy ul. Sienkiewicza 40
(Kino Spółdzielnia) Tel. 141-22

Dziś i dni następnych
sensacyjna rewja p. t.

„BOMBA DO GÓRY"

w 2-ch częściach i 18 obrazach.

Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz. Sobota, niedziela i święta po 3 przedstawienia o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Ceny od zł. 1 do 4 zł.

M. L. ARSANDAUX.

Na wystawie.

Stał u wejścia na wystawę kolonjalną, które mu oznaczyła. Czekał tutaj już od pół godziny, w prażącem słońcu, w lakierkach, popielatawym kapeluszu, rękawiczkach koloru masła śmietankowego, które doradziła mu panna Herminga, właścicielka sklepu galanteryjnego, położonego tuż za katedrą w Espaillon. Wziął do ręki laskę z złotą rączką, obficie zlał wodą kolońską chusteczkę, a przed wyjściem z hotelu Św. Józefa wpobliżu kościoła St. Sulpice, poleconego mu przez nabożną mamusię, zabrał z sobą sto franków w portfelu.

Paryżanki bowiem — jak utrzymują — narażają mężczyzn na wielkie wydatki.

Poznał jedną z nich ubiegłego tygodnia, pewnego wieczora w kinie. I oto panna Roberta, piękna jak dzionek majowy, raczyła podczas przerwy przyjąć zaprosznie na porcję lodów, a po wyjściu z kina — na kawę ze śmietanką. Wkońcu pozwoliła mu łaskawie zapłacić za przejazd autobusem.

Ale gdy chciał pocałować ją na rogu ulicy, wyrwała mu się, okazując się równie cnotliwą, jak i piękną.

— Niech się panu nie śni nawet!

Tylko, że właśnie o tem jedynie śnił. I o tem także, żeby ją zobaczyć. I dlatego codziennie czekał na nią wieczorem przed domem krawieckim, gdzie „pracowała"... A dziś spędzić miał wieczór razem. — I chciał jej powiedzieć...

Oby się tylko zgodziła!! Zgodziła zostać panią Leonową Frusquet.

W zacnej swej duszy prowincjała nie był jednak na tyle naiwny, by nie próbować zdobycia p. Roberty innym sposobem... Ale nic nie wskórał, pomimo starań.

I dlatego dziś zrana zdecydował się napisać do tatusia i mamusi, właścicieli — tak, proszę państwa — największego sklepu kolonjalnego w Espaillon, przy ulicy Wielkiej, tuż przy rynku.

Narazie zaś czekał na p. Robertę i denerwował się wielce. Była już godzina trzecia, gdy pojawiła się wreszcie, uśmiechnięta, spokojna, świeża, zaróżowiona, z tak pogodnem sumieniem, jak gdyby się nie spóźniła o pięćdziesiąt dziewięć minut. I zaraz puścili się w drogę do Azji, Ameryki, czy też innej części świata.

Mniejsza o to. Ważne było tylko to, że p. Roberta była obecna, a kraj każdy, do którego z nią udać się miał, był dla niego najpiękniejszy na świecie.

Mówił do niej półgłosem, domyślnikami, nie ośmielając się jeszcze wystąpić ze swoją propozycją.

— Nie zna pani Espaillon?... Ach! gdybyś tam zamieszkała, byłabyś najpiękniejsza ze wszystkich!... Wszystkie kobiety zazdrościłyby pani. Jestem przekonany, że miałaby pani ogromne powodzenie w Espaillon... Zobaczy pani... Gdyby pani kiedykolwiek zechciała wyjść zamąż... Nigdy niewiadomo...

Panna oRberta uśmiechała się. Miała ochotę popchnąć go, by zdobył się na odwagę kroku naprzód: „No dalejże, giupta sie!"

A gdy ciągnął, wymieniając Espaillon we wszystkich przypadkach, przezorna Roberta rozmyślała:

— Wyjść za niego? I czemu nie, wkońcu?... Pieniędzy będzie dość, zdaje się, że i naiwności jest poddostatkiem... Wszystkie dane do szczęścia... Będę umiała go skłonić do zamieszkania w Paryżu. I znowu zobaczę Jacques'a...

Jacques'a, którego spotka niebawem, gdyż dziś, po krótkiej nieobecności, miał wrócić do Paryża. Ach! gdyby on zechciał się z nią ożenić i prosił ją o to! Lecz nie zrobił tego nigdy i nigdy też nie zrobi. Ożeni się — wcześniej czy później — z panną ze swej sfery. A wówczas Roberta żałowałaby niewątpliwie, że nie skorzystała z oświadczyn Leona-Babtysty Frusquet.

Czas mijał. Było już wpół do siódmej. Znaleźli się w tej chwili w Martynice, ale Robercie pilno było powrócić do Francji, bo o siódmej miała być w restauracji w lasku Bulońskim, gdzie czekał na nią Jacques.

Leon Frusquet zmartwił się.

— Jaka szkoda, że przyjęła pani to zaproszenie na obiad do ciotki! Miałem nadzieję, że wieczór spędzimy razem. Ale proszę panią... Zamiast obiadu pozwolę sobie służyć pani czem innem.

Roberta uśmiechnęła się znowu. Czem? Może egzotyczną biżuterją? Znienacka uśmiech jej zgasł. Zaniepokoiła się... Chyba nie kupi jej kwiatów?! Cóżby powiedział na to Jacques?

Ale Leon - Babtysta właśnie skierował się do kosza kwiaciarki.

Niechżeby przynajmniej kupił tylko bukiecik fiołków!

Bukiecik fiołków? Leon Frusquet nie jest sknerą. Ludzie w Espaillon mają gest szeroki jeśli kupują kwiaty, nie żałują pieniędzy. To też powrócił do Roberty niosąc naręcze róż.

Roberta w duchu była przerażona.

— Wielkie nieba! co ja z tem zrobię? Jacques?... Jak mu wytłumaczyć?... I jak tu wejść do restauracji z taką masą kwiatów? Jakby kwiaciarka z przedmieścia!

Zwolniła się wreszcie od natarczywości Leona, który chciał ją odprowadzić i uciekła.

Frusquet po rozstaniu się z nią, okrążył jeden pawilon, a potem drugi i wkońcu — dzięki tym okrężnym drogom—znalazł się u jakiegoś wyjścia w chwili właśnie, gdy Roberta nie wiedząc co zrobić z kwiatami, złożyła je na krześle chwilowo opróżnionego stoiska.

Sądził, że zrobiła to na krótko, dla zaplęcia guzika, poszukania czegoś w torebce.

Ale nie. Nie podniosła róż zpowrotem

Zbliżył się wolnemi krokami w zamiarze zabrania kwiatów.

W międzyczasie jednak sprzedawczyni wróciła do stoiska. Na widok kwiatów zawołała:

— Ach! jakie piękne róże! Skąd się tu wzięły? Panno Odetto, nie wie pani przypadkiem?

Przy sąsiedniem stoisku podniosła się jakaś postać.

— Nie wiem, panni Lauro. Jaki wielbiciel pani niezawodnie!

P. Odetta była złośliwa. Było mało prawdopodobne, żeby zwiędła i brzydka p. Laura znalazła wielbiciela. Pomimo to uwierzyła i z zachwytem podniosła wiązkę do ust.

Frusquet już zbliżał się, by wyrwać róże z rąk tej starej, brzydkiej idjotki...

Tyle jednak malowało się głębokiej radości na biednem, zwiędłem obliczu, że powstrzymał ruch już zakreślony w powietrzu...

Wyszedł z wystawy ciężkim krokiem mając przed oczyma uśmiech uciekającej Roberty i wyraz zachwytu na biednej, starej twarzy...

I dziwnym sposobem własny ból wydał mu się mniejszy, choć nie umiał sobie wytłumaczyć przyczyny tego zjawiska.

Było tak dlatego — może — że z jego cierpienia zrodziło się trochę radości dla upośledzonej ludzkiej istoty.

L. M.

SPORT

Horoskopy mistrzostw A klasy w Łodzi.

Czy Ł.T.S.G. zostanie mistrzem?

Już tylko trzy tygodnie dzielą nas od definitywnego zakończenia rozgrywek o mistrzostwo kl. A ŁOZPN. Dziś nic konkretnego nie można powiedzieć kto zdobędzie tytuł mistrza Łodzi i która drużyna podzieli los Kaliskiego K. S., to jest spadnie do kl. B.

Według teoretycznych obliczeń Białoczarni mają równe szanse z Hakoahem zdobycia pierwszej lokaty w końcowej tabelce. ŁTSG ma do rozegrania mecz z ŁKS IB i Burzą, natomiast drużyna żydowska będzie miała trudną przeprawę jeszcze z Widzewem, PTC i ŁKS-em.

Orkan po ostatniej porażce stracił szanse na zdobycie tytułu mistrza Łodzi. Możliwe jest jeszcze, że na czele końcowej tabelki usadowi się ŁKS IB. Nastąpi to wówczas, gdy Czerwoni w trzech ostatnich grach osiągną same zwycięstwa. — Tak czy owak ostatnie mecze drużyn kl. A zapowiadają się ciekawie, a możliwe, że mistrz zostanie wyłoniony dopiero 16 sierpnia.

* * *

W sobotę na boisku WKS Hakoah zmierzy się z Widzewem. Zespół robotniczy znajduje się obecnie w doskonałej formie. Tygodniowy wypoczynek możliwie, że wpłynął korzystnie na kondycję fizyczną drużyny, przeto należy się spodziewać jutro triumfu Widzewa. Porażka Hakoahu przekreśli całkowicie nadzieje na wyzyskanie mistrzostwa przez drużynę żydowską.

W niedzielę ŁKS IB walczyć będzie z ŁTSG. Wynik tego spotkania będzie miał kolosalny wpływ na ukształtowanie się końcowej tabeli.

Turyści będą mieli okazję zdobycia dwóch punktów, bowiem walczą z Burzą na swym terenie.

Wreszcie Orkan bez Owczarka i Millera będzie chciał zwyciężyć PTC. Czy mu się to uda — — trudno przewidzieć.

Strzelecki K. S. bez gry zdobędzie walcower, ponieważ Kal. K. S. nie przyjedzie do Łodzi.

Przed mistrzostwami świata we Lwowie.

Poprawa formy naszych strzelców.

Z obozu treningowego naszych strzelców i łuczników we Lwowie dochodzą wieści bardzo pocieszające. W wielu konkurencjach poprawiono już wyniki narodowych zawodów, które przecież i tak były lepsze od rezultatów dawniejszych zawodów. To też spodziewać się należy, że na mistrzostwach świata, które odbędą się we Lwowie od 23 sierpnia do 6 września Polska może stanąć do walki z 20 narodami, które tam będą reprezentowane.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym o godz. 17.30 odbędzie się na boisku przy ul. Wodnej towarzyskie spotkanie piłkarskie między B klasowym klubem Zjednoczone a Strzeleckim K. S-em.

(—) Tegoroczne mistrzostwa pływackie Polski rozegrane zostaną w dniach 8, 9 i 10 sierpnia w Warszawie. Ze względu na udział w tegorocznych mistrzostwach doskonałego Bocheńskiego oraz Polki p. Cytowicz zamieszkałej w Genui mistrzostwa pływackie zapowiadają się wyjątkowo interesująco.

(—) Zeszłotygodniowa przegrana żeńskiego zespołu koszykówki ŁKS do drużyny IKP nie zadecydowała jeszcze o tytule mistrza. Obie drużyny posiadają bowiem w obecnej chwili po jednakowej ilości punktów a dopiero decydująca rozgrywka odbędzie się w dniu jutrzejszym na boisku WIMY o godz. 17-ej.

(—) Na dzień 13 września został doskonały biegacz fiński Nurmi zaproszony do Berlina na międzynarodowe zawody. W związku z tym Warszawianka pertraktuje z wielkim Finem, by go zaprosić również do Polski.

(—) Według oficjalnych obliczeń, które już zostały ogłoszone w prasie francuskiej zwycięzca Tour de France Antoine Magn przebył całą przestrzeń w czasie 177 godzin, 10 min. 13 sek. Drugie miejsce zajął Belgijczyk Demuysere w czasie 177:22:59. Pierwsze miejsce w kategorji turystów zajął wiedeńczyk Maks Bulla w czasie 179.01:35.

(—) W Rydze odbędzie się w dniach od 21 do 24 [illegible] we zawody konne, w których wezmą również udział jeźdźcy polscy, w składzie następującym: mjr. Antoniewicz, mjr. Trenkenwald i kpt. Sałęga. W zawodach tych wezmą udział ekipy: Łotwy, Niemiec, Polski, Litwy, Finlandji i Estonji.

(—) W Koszycach zakończony został przed kilku dniami wielki turniej międzynarodowy o mistrzostwo wschodniej Słowacji, w którym brał również udział tennisista katowicki Wittman. Sensacją tego turnieju jest zwycięstwo Wittmana odniesione nad najlepszą w obecnej chwili rakietą Czechosłowacji znakomitym Hechtem. Wittman zwyciężył Hechta w półfinale 6:2, 2:6, 6:3. W finale zaś pokonał Wittman Blabola 2:6, 6:2, 6:4, zdobywając tem samem pierwsze miejsce w turnieju i tytuł mistrza wschodniej Słowacji. O wielkim sukcesie Wittmana świadczy fakt, że Hecht w tegorocznych grach o puhar Davisa był rewelacją tennisową Czechosłowacji i pokonał graczy tej miary co: Hiszpan Alonco, Grek Zerlend, Włoch de Stefani, duńczycy: Henriksen i Ulrich, sławę Anglji Austina. A zatem zwycięstwo Wittmana jest dla Polski niezwykle cenne i świadczy o wyrównaniu poziomu naszego tennisu.

(—) Odbył się w Równem mecz piłki nożnej pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a rówieńską drużyną Hasmonei.

Mecz zakończył się zwycięstwem Hakoahu 7:1. Publiczności kilka tysięcy.

Tennisowy mecz Ł.K.S. - Makkabi

odbędzie się w niedzielę o 9 rano.

Jak już donieśliśmy w niedzielę, dnia 2 sierpnia o godz. 9 rano na kortach tennisowych Ł. K. S. przy Al. Unji odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu zawodami Ł. K. S. — ZKS „Makabi".

Ł. K. S. reprezentować będzie w singlu: Sachs, Szenwic, Król i Sindenband, w deublu: Szenwic i Sindenband, w singlu damskim Pajchlowa oraz w deuble mixe Pajchlowa i Szenwic.

Skład Makabi nie jest jeszcze ostatecznie ustalony, w każdym jednak razie grać będą: Reznik Ł, Reznik S., Wein Borys, Szottland, Richter, Lauenburg II, dr. Cungowa i Lewkowiczówna.

Zawody te będą świetną zaprawą dla młodych tennisistów „Makabi" przed mającemi się odbyć mistrzostwami klubów żydowskich zrzeszonych w Sz. Zw. „Makabi" na kortach Samsonu w Tarnowie w dniach od 14 — 17 sierpnia br.

Ze względu na świetną formę tennisistów Ł. K. S-u i Makabi zawody niedzielne ściągną niezawodnie zwolenników białego sportu na korty Ł. K. S-u.

—o—

Walasiewiczówna mistrzynią Ameryki.

Wiązanka ostatnich wiadomości drobnych.

Kobiece lekkoatletyczne mistrzostwa USA przyniosły zwycięstwo Walasiewiczówny w biegu na 220 yardów (201 m.) w czasie 26.4, ale w biegu na 100 yardów zajęła jednak dopiero trzecie miejsce za Egg (11.4) i Robinson. Inne wyniki w dal i 80 m. płotki — Didrichson 557 i 12 sek. 50 yardów — Moink 6 s. 4 x 100 m. — Illinois AC 51 sek., w wyż — Shiley 157 cm., kula i oszczep — Copeland 12.28 i 39.44, dysk — Ferrara 33.21.

* * *

Do Londynu przybyła drużyna polskich wioślarek w składzie: Honckiewiczówna, Gaszczyńska, Chabierska, Stausówna, Grabicka i sterniczka, Kożuchowska. Nasze czwórka i jedynka wezmą udział w regatach w Londynie 1 i 2 sierpnia oraz w Greenwich 3 i 4 sierpnia.

* * *

W Wilnie rozpoczęły się zawody konne o mistrzostwo Armji. Odbyły się próbne ujeżdżania oraz władania bronią. Dziś odbędzie się próba wytrzymałości na trasie 32 klm., w sobotę skoki, poczem zostaną ogłoszone ostateczne rezultaty. Udział bierze 55 zawodników. Tytułu mistrza armji broni zespół 15 p. ułanów.

* * *

Polski Zw. Atletyczny postanowił zdyskwalifikować za zajście podczas mistrzostw Polski zawodników YMCA Skrockiego i Miazio (na rok), Koszewskiego (na pół roku, a prezesa WOZA Z. Beredę pozbawić praw członkowskich.

Zwycięstwa i porażki naszych reprezentantów

na Olimpjadzie Robotniczej w Wiedniu.

80 tysięcy sportowców w niebieskich bluzach.

Zakończone zostały w Wiedniu Robotnicze Igrzyska Olimpijskie. W roku bieżącym Igrzyska wypadły wspaniale. 80.000 sportowców z całego świata, a między innymi również 700 z Polski przybyło do Wiednia, aby na wspaniałym specjalnie zbudowanym stadjonie na Praterze zademonstrować potęgę sportu robotniczego. Poziom zawodów był bardzo wysoki, zwłaszcza o ile chodzi o lekkoatletykę, to też Polacy, którzy po raz pierwszy brali udział w Olimpjadzie nie liczyli na żadne większe sukcesy, z wyjątkiem może piłki nożnej, gdzie mieliśmy szanse zajęcia jednego z czołowych miejsc.

Przewidywania naogół były trafne. W piłce nożnej Polska odniosła zwycięstwo nad Estonją 1:0 i zakwalifikowała się do drugiej rundy. W drugiej rundzie przeciwnikiem Polski była Czechosłowacja (reprezentacja Niemców czeskich). Polska odnosi drugie zwycięstwo 3:2 zdobywając bramki przez Napiórkowskiego i Smosarskiego. Dzięki tym zwycięstwom zakwalifikowaliśmy się do półfinału, w rozgrywkach półfinałowych wylosowaliśmy silną drużynę niemiecką, z którą przegraliśmy 1:4 (1:2). Pierwsze miejsce w rozgrywkach piłkarskich zajęła Austrja przed Niemcami.

W kolarstwie nie odegraliśmy większej roli. W biegu dookoła Wiednia na dystansie 140 klm. pierwszy Polak (Czwarnóg) przybył do mety jako 11 mając za sobą 39 innych zawodników. W biegu szosowym na 50 klm. Kosiński zajął czwarte miejsce, zato w biegu na 20 klm. zajęliśmy znowu końcowe miejsca.

Gry sportowe przyniosły nam szereg sukcesów i kilka przykrych porażek. W piłce ręcznej wygraliśmy z Węgrami 5:3.

Bokserzy nasi nie odegrali żadnej roli ze względu na obecność świetnych pięściarzy niemieckich o światowej klasie.

W pływaniu i zapasach nie startowaliśmy.

W lekkiej atletyce zdobyliśmy szereg punktów, we wszystkich jednak konkurencjach zajęliśmy dalsze miejsca, ze względu na fantastyczny dla nas poziom zawodników fińskich z fenomenem Lehtinem na czele, oraz świetnych lekkoatletów niemieckich i angielskich.

O poziomie robotniczej lekkoatletyki świadczą wyniki finałów: 100 mtr. — 10,8, 200 m. — 22,3, 400 m. — 51,1, 1500 m. — 4:04, 10 klm. — 33:22, 25 klm. — 1:35,04. 400 płotki — 57,7, kula — 14,03, wzwyż — 180, dysk — 41 m. trójskok — 14,29.

Panie: 100 m. 12,4. 200 m. — 25,6, oszczep — 37,33, wzwyż — 147, wdal — 498, trójbój — 260.27.

W tych warunkach musimy uznać wyniki Polski jako zadawalniające.

—o:o—

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — 200.000.
Teatr rewji „Jeden Złoty": — „Koncert u Szpineków".
Teatr Letni: — przedstawienie zawieszone.
Złota Kaczka: — Bomba do góry.
Sakieta. — „Tęcza nad Łodzią".
Cyrk: — Turniej walk francuskich.
Apollo: — „Taniec wśród serc".
Bajka: — Pocałunek.
Casino: — Trzej przyjaciele.
Capitol: — Wesoły tydzień.
Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.
Czary: — I. „Człowiek z biczem"; II. „Strzał wśród dżungli".
Grand-Kino: — „Swawolne studentki".
Luna: — „Kobiety z przeszłością".
Ludowy: — „Sen o miłości".
Mimoza: — „Zaginiony sterowiec".
Odeon: — Feralna trzynastka.
Oświatowy: — Dla dorosł. „Żeński batalion śmierci"; dla młodz. „Człowiek morza".
Palace: — Harold się żeni.
Przedwiośnie: — „Ogród Allaha".
Resursa: — „Zdeptany honor".
Splendid: — „Oszust z Texasu".
Spółdzielnia: — „Yakichi Drwal".
Wodewil: — Feralna trzynastka.
Zachęta: — „Tajemnica cytadeli w Dęblinie".

WINSZUJEMY

Jutro: Piotrowi.
Wschód słońca 3.55.
Zachód — 7.31.
Długość dnia 15.42.
Ubyło dnia 1.05.
Tydzień 31.

Radjo-kącik

Sobota.

11.58 Sygnał czasu, hejnał krak., program na dz. bież. i repertuar teatrów i kin, 12.10 Muzyka z płyt gramof., 16.00 — 16.00 Koncert dla młodzieży, po koncercie komunik, 16.50 Odczyt ze Lwowa, 17.15 — 18.00 Płyty gramof., i odczyt, 18.00 — 19.00 Nabożeństwo z Wilna, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Płyty gramof., 19.40 Kom. Izby Przem. - Handl., progr. na dz. nast. i komun. meteorol., 20.00 Pras. Dziennik Radj. i komun., 20.15 — 22.00 Koncert. W przerwie feljeton z Wilna, 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Dodatek do Pras. Dzien. Radj., 22.20 Komunikaty: 22.25 Program na dz. nast., 22.30 Chopin: Sonata na fortepian i wiolonczelę, 23.00 — 24.00 Muzyka tan.

Katowice, sobota 407,8 m.

11.40 Przegląd prasy, 11.58 Sygnał czasu, program na dz. bież., 12.10 Koncert z płyt gram., 13.10 Kom meteorol., 14.50 Kom. gospodarczy, 15.10 Kom. Zw. Polsk. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., 15.25 Odczyt p. t. „Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy", wygł. p. F. Lubiński, 15.45 Wiadomości wojskowe dla wszystkich, omówi i odpowiedzi udzieli red. I. Targ, 16.00 Progam dla dzieci młodszych z Krakowa, 16.30 Koncert dla młodz., 16.50 Odczyt ze Lwowa, 17.10 Skrzynka pocztowa Rozgł. Katow. dla dzieci, 17.35 Odczyt, 18.00 Nabożeństwo z Wilna 19.00 Codz. odcinek powieśc., 19.15 Rozmaitości, 19.30 Dr. W. Wilkosz, prof. U. J.: „Najciekawsze własności liczb całkowitych", 19.50 Komunikaty, 19.55 Urzęd. Kom. Państw. Inst. Met., 20.00 Pras. Dziennik Radjowy, 20,10 Komunikat sportowy I., 20.15 Muzyka lekka z Doliny Szwajc., Wyk. Ork. Filh. Warsz., 20.15 Koncert. W przerwie feljeton z Wilna, 22.00 „Na widnokręgu", 22.15 Dodatek do Pras. Dz. Radjowego, 22.20 Komunikaty, 22.25 Program na dz. nast., 22.30 Chopin: Sonata na fortepian i wiolonczele, 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna, 22.20 Kom. meteorol., oraz komunikaty i program na dz. następny, 22.30 Koncert chopinowski i muzyka.

Königswusterhausen, sobota 1634,9 m.

12.00 Komunikaty, następnie płyty gramofonowe, 15.00 — 15.30 Program dla młodzieży, 16.00 — 17.00 Koncert z Hamburga, 17.00 — 17.25 Erna Arnhold: „Kwiaty i ludzie na Hawai", 17.30 — 17.55 Kwadrans dla zdrowia. Dr. H. Arndt: „Rady starego lekarza", 18.00 — 18.25 Francuski dla zaawans., 19.00 — 19.25 Obrazy miast niemieckich, „Lipsk", 20.00 „Koniec tygodnia", 22.15 Komunikaty i muzyka taneczna.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.37, Praga wypłaty na Warszawę 376.95 — 378.95 Wiedeń 79.53 — 81. Zurych 57.55 Berlin 47.00 — 47.40 wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.175 — 47.275

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 485.13 Paryż 123.91, Berlin 20.50, Belgja 34.80 Włochy 92.86 Szwajcarja 24.90 i 1/4, Danja 18.16 i 5/8, Szwecja 18.16 i pół, Wiedeń 34.55 Warszawa 43.37.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.90 i pół, Nowy Jork 25.50 i pół.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 58.11 — 23, czek na Londyn 25.21 telegraficzne wypłaty na Warszawę 58.10 — 21.

BAWEŁNA.

Liverpool, 30 lipca. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 4.50, sierpień 4.50, wrzesień 4.53, październik 4.59 listopad 4.62, grudzień 4.66, styczeń 4.70, luty 4.74, marzec 4.79, kwiecień 4.83 maj 4.87, czerwiec 4.90, lipiec 4.93

Liverpool, 30 lipca. Egipska, zamknięcie: lipiec 6.58, wrzesień 6.74, październik 6.89 listopad 6.99, styczeń 7.20, marzec 7.37, maj 7.54.

Nowy Jork, 30 lipca. Amerykańska zamknięcie: — niema z podwodu trudności atmosferycznych.

Nowy Orlean, 30 lipca. Amerykańska, zamknięcie: — niema z powodu trudności atmosferycznych.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZWYŻKA KURSU DEWIZY SZWAJCARSKIEJ.

Obroty na giełdzie dewizowej nie o wiele przewyższały normę średnią. Tendencja dla dewiz niejednolita. Dewizy na Nowy Jork (wpłaty zwykłe i telegraficzne), Belgje, Oslo, Paryż i Włochy sprzedawano po kursach niezmienionych. Dewizy na Londyn obniżyły się o pół gr. (na 1 funcie), na Wiedeń — o 2 gr. i na Holandję — o 4 gr. Z pozostałych dewiz Praga podniosła się o pół gr. oraz Szwajcarja — o 13 gr. Zainteresowanie dla banknotów dolarowych znów było małe. Kurs obniżył się o pół gr. W obrotach prywatnych daje się zauważyć przewaga podaży nad popytem.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt.
P. Budowlana 36.25 — 36.00.
W procentach nominalnych:
P. Pożyczka Konwersyjna 44.50, P. Dolarowa 74.00, P. Stabilizacyjna 73.00 — 74,00, L. Z B. Rolnego 83,25, L. Z. B. Rolnego 94,00, L. Z. B. G. Krajowego 83,25, L. Z. B. G. Krajowego 94.00, Obligacje B. G. Kraj. 83.25, Obl. B. G. Kraj. 94,00 T. K. Ziemskiego Warsz. 72,25, L. Z. T. K. m. Warszawy 53.75, L. Z. T. K. m. Warszawy 69.90 — 69.50 — 69.65, T. K. m. Łodzi 66.00, K. Z. T. m. Radomia 72,00 — 71,75, L. Z. Siedlec 71.00, P. K. m. Warszawy 46,25 — 46,50

MOCNIEJSZA 7 PROC. POŻ. STABILIZACYJNA. PRYWATNE PAP. LOK. — SŁABSZE.

W dziale pożyczek państwowych tendencja utrzymana z odcieniem jednak mocniejszym. 3 proc. Przem. Poż. Budowlana w stosunku do kursu poprzedniego, kilka dni temu notowanego, była słabsza o 50 gr., natomiast do kursu wczorajszego (nienotowanego) podniosła się o 75 gr. 4 proc. Przem. Poż. Inwestycyjną ceniono również wyżej do urzędowych jednak tranzakcyj nie doszło. Z pozostałych pożyczek bez zmiany była 5 proc. Poż. Konwersyjna oraz 6 proc. Poż. Dolarowa. Za 7 proc. Poż. Stabilizacyjną płacono wyżej o 1 proc. Listy zastawne i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały. Dla listów zastawnych towarzystw kredytu długoterminowego przeważał nastrój nieco słabszy. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie były bez obrotów. 5 proc. L. Z. m. Warszawy i 10 proc. L. Z. m. Siedlec obniżyły się o 25 gr. oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o 60 gr, 7 proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) nabywano po kursie dotychczasowym, wyżej zaś o 25 gr. notowano 8 proc. L. Z. m. Łodzi i 10 proc. L. Z. m. Radomia. Z obligacyj magistrackich niżej o 50 gr. kursu poprzedniego notowano 6 proc. Poż. VI em.

OBROTY AKCJAMI — BARDZO MAŁE.

Ferje letnie, a w dodatku zbliżające się ultimo bynajmniej nie sprzyjają rozwojowi operacyj giełdowych wogóle, akcjami — w szczególe. To też na dzisiejszem zebraniu ruch był bardzo mały, określenie więc tendencji okazuje się niemożliwe. Z akcyj bankowych zapłacono za akcje Banku Polskie wyżej o 50 gr. Z akcyj przemysłu cukrowniczego dopytywano się o Częstocice. Z akcyj metalurgicznych Lilpopy straciły zysk wczorajszy w wysokości 25 gr.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa, 31 lipca. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny rozumieją się za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto 18.50 — 19 pszenica stara 25 — 26, — nowa 23 — 24, owies jednolity stary 27 — 28, — zbierany stary 24 — 25, — nowy 23 — 24, jęczmień ozimy nowy 21 — 22, — browarny bez obrotów mąka pszenna luksusowa 50 — 60, — 4/0 45 — 50, — żytnia wg. t. p. 38 — 40, otręby pszenne szale 16 — 16.50 — średnie 14 — 14.50, — żytnie 13 — 13.50, rzepak zimowy 30 — 31. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Kupon № 4 na dzień 31 lipca 1931 r.

NA PRAWO BEZPŁATNEGO PRZEJAZDU

Kolejką górską w Luna Parku

Okaziciel niniejszego kuponu „Echa" w dniu 31 lipca 1931 r. może skorzystać z jednorazowego bezpłatnego przejazdu kolejką górską po wykupieniu zwykłego biletu wejściowego na teren Luna Parku i ostemplowaniu kuponu w kasie w dniu ważności.

Potworna siła fal morskich.

Ciekawe pomiary francuskiego obserwatorjum.

Mieszkańcy okolic, oddalonych znacznie od pobrzeży morskich, znają morze tylko z przelotnego nad niem pobytu, najczęściej w miesiącach letnich, albo, co niestety jest częstszem, z opisów i fotografij lub z opowiadań tych, którym szczęśliwsze warunki dozwoliły na bezpośrednią znajomość z morskiemi falami. Dlatego też pomimo dużego zainteresowania, jakie wzbudza słowo „morze" we wszystkich jego przejawach pośród czytelników liczne szczegóły, odnoszące się do bliższego poznania tajemnic, jakie kryją w sobie fale morskie, są wszystkim prawie obce. Pożytecznem więc będzie, jeśli zacytujemy ciekawe spostrzeżenia księdza Moreaux,

dyrektora obserwatorjum w Brouges,

we Francji, na temat, jak wielkie zasoby energji zawierają fale i do jakiej wysokości mogą te ostatnie dochodzić w morzach i oceanach.

Nawet dla nauki specjalnej oceanoznawstwa jest rzeczą trudną określić zasadniczą wysokość fal morskich, bowiem ich rozmiary są uzależnione od tego, w jakiem z mórz i oceanów one powstają. — Według ostatnich badaań w tej dziedzinie średnia ich wysokość wynosi

około 6 metr. 50 ctm.

lecz zanotowano również i fakty, kiedy fale sięgały na pełnem morzu wysokości jedenastu i trzynastu metrów. W pewnych wypadkach fale mogą liczyć 20 mtr. wysokości i więcej, np. w czasie przypływów morskich, kiedy znajdują na swej drodze skały, molo portowe itp. Wówczas jest nawet trudno określić ich maksymalną wysokość — w Hadze np. zaobserwowano fale dochodzące do 23 mtr., przy molo w porcie

w Cherbourgu 36 mtr.,

a nawet do 56 mtr. przy dawniejszej latarni morskiej Eddystone, koło Plymouth gdzie fale morskie rozbryzgiwały się o szczyt latarni. Trudno jednak gwarantować ścisłość tych ostatnich cyfr.

Daleko pewniejsze dane posiadamy co do siły, jaką wyładowują fale morskie przy rozbijaniu się np. o skały, latarnie morskie itp. W wielu wypadkach dokonano pomiarów tego ciśnienia zapomocą specjalnego dynamometru. W ten sposób przekonano się, że np. latarnia morska Skerryvore w Szkocji otrzymywała ciśnienia 30.000 klg. na każdy metr kwadratowy.

PO CO DO KINA?

Ojciec: — Dałem ci pieniądze na kino — dlaczego nie idziesz?

Bobo: — Kiedy mam taką samą przyjemność na was patrząc.

Wzrastający popyt na stare skrzypce.

BEZCENNE INSTRUMENTY

w niepowołanych rękach.

Tajemnica czarującego nieporównanego w pięknie dźwięku, jaki wydają stare skrzypce mistrzów włoskich — Amatiego, Guarneriusa, Stradivariusa dotychczas nie została zbadana.

Czem się tłumaczy wyższość tych skrzypiec nad innemi? Wymierzono dokładnie w milimetrach kształty dawnych skrzypiec, zbadano drzewo, struny, wszystkie szczegóły. Skonstruowano skrzypce podobne, jak dwie krople wody wymiarem i materjałem do tamtych — a jednak

dźwięk ich nie był ten sam.

Otóż tajemnicą właściwą starych skrzypiec włoskich mistrzów jest lakier który je pokrywa. Ów lakier, który po tylu setkach lat, nie stracił do dzisiaj swej miękkości, przejrzystości, szkliwa, koloru. Tajemnicę sporządzania tego lakieru zabierali ze sobą mistrzowie do grobu. Sporządzili go sami z soku roślin wiadomych sobie.

Nie można wobec tego dziwić się tym fantastycznym wprost cenom jakie płacą dzisiaj za Stradivariusów i Guarneriusów. Popyt jest coraz większy, a skrzypiec ubywa. Stradivarius (1644 — 1738) zrobił

około 1000 instrumentów,

a jest ich obecnie około 150. Skrzypce Stradivariusa kupione w 1862 r. za 15 tysięcy fr. czyli 3.000 dolarów, kosztują dzisiaj

30.000 dolarów.

Ze słynnemi skrzypcami różne trafiają się historje, czasem wprost fantastyczne. Podobna historja wydarzyła się w Moskwie, w r. 1918. Bolszewicy organizowali dla ludu koncerty, mobilizowali artystów, i cóż się okazało? Połowa z nich nie miała instrumentów, które brzmiałyby dobrze w dużych salach. Okazało się, że wielka liczba Stradivariusów znajduje się

w rękach amatorów,

prawie zawsze grających słabo. Rada na to znalazła się natychmiast. Wszystkich amatorów objeżdżał komisarz Muzeum Narodowego Instrumentów, wiolonczelista orkiestry Teatru Wielkiego, Wiktor Kubucki, z poleceniem odwiezienia skrzypiec do Muzeum, lub...

właściciela do Czeki.

Rozmowa była następująca: „Instrumentu panu nie zabieramy, staje się on od dzisiaj własnością narodową. Za miesiąc odbędzie się konkurs w Teatrze Wielkim. Jeśli pan sądzi, że gra pańska jest godna tego instrumentu, proszę stawić się do konkursu, a w razie pochlebnej oceny otrzyma pan skrzypce zpowrotem

jako dożywocie

z obowiązkiem koncertowania dwa razy na tydzień. Jeśli zaś pan gra tak, jak pan wygląda — otrzyma pan od Muzeum za skrzypce 20 do 30 rb. i siedź pan w domu".

Rezultat był przewidziany zgóry: ani jeden z amatorów do konkursu się nie stawił, brali w nim udział tylko artyści..

Ćwiczenia Reichswery nad Bałtykiem.

Nad Bałtykiem wpobliżu polskiej granicy odbywały się niedawno manewry Reichswehry Jednemu z kuracjuszy udało się pochwycić na kliszę moment przejazdu kuchen polowych.

ZJADACZE ZIEMI.

Podświadome odruchy instynktu.

Berthold Laufer z Chicago poświęcił ostatnio większą pracę geofagji, czyli zjawisku „zjadania ziemi".

Okazuje się, że zjadacze ziemi spotykani są na całej kuli ziemskiej. Zjawisko to znane było już w starożytności opisuje je Plinjusz w „Naturalis Historia".

Właściwie chodzi o konsumpcję nie jakiejkolwiek ziemi, lecz

pewnych gatunków gliny.

Ziemia ta jest naogół bardzo lekka, ma specjalną barwę, woń, smak i giętkość. Składa się z pozostałości krzemowych wodnych organizmów mikroskopowej wielkości. Spożywana jest bądź w stanie surowym, bądź ugotowana. Długotrwałe spożywanie tej ziemi

prowadzi do ciężkich chorób.

Laufer rozpatruje zjawisko geofagji z różnych punktów widzenia. Grecy starożytni używali pewnych gatunków gliny (z Samos) w celach leczniczych. Arabscy lekarze zalecali glinę z Neshapur jako środek przeciwko mdłościom i wymiotom.

U niektórych ludów spożywanie ziemi stanowi

pewien kult religijny.

Tak się dzieje u starożytnych Meksykańczyków, Malajczyków i u Chińczyków.

Jest rzeczą ciekawą, że geofagja zaobserwowana została u niektórych zwierząt mianowicie u koni i wilków.

U małych dzieci spostrzega się niekiedy

zjadanie wapna.

Jest to, być może, zjawisko atawistyczne, wskazujące na istnienie dawno zanikłego zwyczaju, który istniał niegdyś u wszystkich ludzi, aczkolwiek niektórzy lekarze twierdzą, że dzieci instynktownie uzupełniają braki soli mineralnych organizmu.

PODSŁUCHANE.

ZMIANA.

— Dlaczego, droga sąsiadko, robi pani raz kluski takie, a innym razem zupełnie małe?

— To ze względu na męża, który jest bardzo wybredny w jedzeniu i lubi częste zmiany.

ZŁOŚLIWY.

— Ach, ten fryzjer jest okropny, całą godzinę ondulował mi włosy.

— Przecież mogłaś w tym czasie pójść na spacer.

W SZKOLE.

— Jeśli ja powiem „ja idę na obiad" — jaki to jest czas?

— Czas obiadowy, proszę pana.

POWÓD DO ZMARTWIENIA.

— Czemu pan taki markotny, p. doktorze?

— Z powodu jednego pacjenta.

— Czy z nim tak źle?

— Nie, tylko mi nie płaci...

Jak się lepiej pracuje:

PRZY MUZYCE CZY w CISZY?

Rezultaty badań amerykańskiego instytutu.

Ciekawem zagadnieniem zajmuje się od pewnego czasu instytut badań Uniwersytetu Colgate w Nowym Jorku; chodzi mu o stwierdzenie, o ile muzyka i harmonijność tonów wpływa

na skupienie sił duchowych

i fizycznych człowieka.

Ciekawe badania przeprowadzono częściowo laboratoryjnie przez zastosowanie urządzeń psychotechnicznych, częściowo zaś przy pomocy ankiety, w której wypowiedziało się wiele osób, pracujących w różnych dziedzinach. W wyniku tych badań, zatytułowanych:

„Kiedy hałas nie jest hałasem"

po „przesortowaniu" poczynionych i nadesłanych spostrzeżeń i opinij, badacze ustalili dwa zasadnicze kierunki: jeden wychodzący zesymfonji tonów ma działanie pobudzające dodatnio stan emocjonalny, o ile odpowiada w danej chwili nastrojowi duchowemu jednostki, drugi — sprowadzający się do twierdzenia, że

„wszelki harmonijny szum"

działa w ten sam sposób na pewne konstytucje duchowe.

Zwolennicy metody rytmiki w pracy, zwrócili baczniejszą uwagę na muzykę jako czynnik emocjonujący. Doszukują się oni stąd również pewnej „muzykalności" dźwięków swej pracy np. w przemyśle mechanicznym. Do tych dźwięków też radzą dostosować muzykę, przedewszystkiem muzykę radjową. Stawiają jednak szereg wymagań: domagają się

właściwego doboru

tematów muzycznych, poziomu technicznego, urządzeń — jak w tym wypadku— głośnikowych, twierdząc, że w ten sposób potęguje się koncentrację uwagi i rytmika ruchów przy wykonywaniu pewnych, powtarzających się czynności.

Ważnem pod tym względem będzie, aby muzyka zachowała ciągłość swego charakteru i aby wolna była od większych zmian w skali tonów, od niespodzianek technicznych, jak „fadingu", raptownego wplatania obcych tekstów, jeśli chodzi o śpiew.

Oczywiście wywody badaczów z Colgate nie zmierzają bynajmniej do uogólnienia. Najlepszym tego dowodem jest że współpracownik Instytutu Badań dr. W. Harding, członek Amerykańskiego Instytutu Psychologji Przemysłowej zastrzega się przed zbytniem uogólnianiem. Sam zresztą mówi o sobie,

że najlepiej pracuje się w ciszy.

Uczony ten twierdzi jednak, że typem najczęściej spotykanym jest ustrój duchowy, wrażliwy na harmonijność tonów. Ten typ jest wydatniejszy ilościowo i gatunkowo w swej pracy, o ile wykonywają w atmosferze pewnego szumu. Może to być zgiełk pochodzący z samej rytmiki pracy lub harmonijny szum pewnych tonów ,np. m[illegible]zyka. Badacze w Colgate stwierdzili wi[illegible]ce dodatnie działanie muzyki radjowej.

Zupełnie słusznym wydaje się pogląd Komisji, że muzyka jako czynnik pobudzający, musi odpowiadać nastrojowi duchowemu jednostki, mając różne działanie w czasie i przestrzeni. I tak np. koncert symfoniczny wywiera niewątpliwie wpływ wielce dodatni na słuchaczów, a byłby czemś drażniącem i rozpraszającem uwagę, gdyby odegrano go w hall'u lub pasażu jakiegoś wielkiego domu han[illegible]

Szczęśliwy [illegible]

Miasto bez [illegible]

Często dają się słyszeć narzekania n[illegible] letni remont ulic, na utrudnioną komuni[illegible]kację, kurz itp.

A cóż się dzieje w Londynie?

Na każdej niemal ulicy naprawiają a[illegible] falt, rozkopują tunele kolei podziemne[illegible] zmieniają rury wodociągowe lub kable [illegible]lektryczne.

Kłębi się duszący dym smolny

i kurz, zgrzytają młoty, piły i dźwigi i [illegible] nic. Nikt tu nie narzeka, nikt się nie krz[illegible]wi, przeciwnie — każdy, przechodząc p[illegible] mostkach, patrzy z dobrą miną i częst[illegible] nawet przystaje, żeby

pogapić się na pracę kamieniarzy.

Ale to tylko przez wrodzoną wyspiarzo[illegible] dobroć i współczucie. Bo, — tak między nami mówiąc, — trudno o robotnika ta[illegible] mało skłonnego do pracy, jak angielski.

WALKA Z KOT[illegible]

zakończona kl[illegible]

Niejednokrotnie zamierzano w St[illegible]nach Zjednoczonych opodatkować —

na wzór psów

— również i koty. Podatek ten zap[illegible]wadził swego czasu stan Pensylwan[illegible] gdzie uchwalono specjalną ustawę, wszystkie koty musiały być zaopatr[illegible]ne w odpowiedni

znaczek magistracki,

na dowód uiszczonego podatku. Dla [illegible]tów, nie posiadających znaczka, prze[illegible]dywano... karę śmierci. Przyjaci[illegible] zwierząt z oburzeniem przyjęli drak[illegible]ską uchwałę pensylwańską, która wk[illegible]

Bigos rasowy

w Ameryce Południowej.

Raj metysów.

Rewolucja w Chile i nowe zaburzenia w Argentynie zwróciły znowu uwagę świata na Amerykę Południową, która jest jednym z najciekawszych krajów pod względem struktury rasowej. Jest to kraj, w którym istnieją coprawda różnice klasowe,

nie istnieją natomiast różnice rasowe.

Bo czyż mogą istnieć różnice rasowe w [illegible]

Redaktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito na własnej maszynie rotacyjne[illegible] w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3[illegible]